Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic

Nr. 168 (6242) c₂ WARSZAWA, NIEDZIELA 2 CZERWCA 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Mowa Hitlera a Polska

Przemówień wodzów faszystowskich, a już szczególnie Hitlera, nie można brać ani na wiarę, ani dosłownie. Słowa są u nich po to, by ukryć myśli i przeczyć czynom. Cel przemówień jest przeważnie ten, by przekonać się, jakie one wrażenie wywrą zagranicą i dlatego zawierają umyslnie sporo niedomówień i niejasności. Im rozbieżniejsze będą sądy i komentarze zagranicą, tem większe będzie zadowolenie w kraju mówcy faszystowskiego. Mowy te służą faszyzmowi jako środek orjentacyjny w polityce zagranicznej, jako swoisty wywiad dyplomatyczny.

Ostatnia mowa Hitlera była właśnie typową mową tego rodzaju. Jako wędka na opinję publiczną zagranicy, mowa ta udała się częściowo. Anglja odrazu wdała się w rozmowę z Hitlerem i na jego 13 punktów wystosowała 7 pytań, na które Hitler niewątpliwie odpowie niebawem. Francja wprawdzie pozostała zimna na dusery Hitlera, ofiarujące jej porozumienie za cenę zerwania z Rosją, ale zato w Polsce rozczulono się „wielkodusznością" Hitlera, ponieważ wyrzekł się germanizacji — chociaż uprawia ją w Niemczech — i wypowiedział kilka zdawkowych komplimentów pod adresem paktu polsko - niemieckiego. Nasi hitlerofile przeoczyli jednak, że Hitler nietylko nie wyrzekł się ziem polskich, ale za bytności min. Simona w Berlinie wyraźnie domagał się ich powrotu do Niemiec.

Tego „drobiazgu" nasi hitlerofile nie biorą pod uwagę. Oni mają szersze i dalsze horyzonty. Najbardziej ich zachwycił **ostry, nieprzejednany i zaczepny ton Hitlera wobec Rosji sowieckiej.** Tu zadrgała radośnie uśpiona lub zdrzemnięta struna rodzimego imperjalizmu. Nawet stary „Czas" poczuł w sobie nagle drapieżność lwa i komentuje mowę Hitlera w ten sposób, że Niemcy... razem z Polską mają „organizować" wschód Europy.

Lepszego dla siebie komentarza nie mógł sobie Hitler życzyć. Razem z Hitlerem przeciw Rosji sowieckiej! Co za ponętne widoki, co za odurzające perspektywy! Białogwardziści rosyjscy i hetmanowie Skoropadzcy gotowi rozpłakać się ze wzruszenia.

My jednak uważamy taką — żal się Boże! — politykę za **igranie z ogniem.** Jeżeli nasza reakcja sądzi, że „przechytrzy" Hitlera i że obietnicami pomocy w akcji „organizowania" Rosji skłoni go do wyrzeczenia się ziem polskich, to jestto **niewybaczalna naiwność.** Reakcja nasza idzie tu poprostu na rękę Rosenbergowi, którego program również przewiduje „organizowanie" Rosji wespół z Polską, ale z **POLSKĄ PODBITĄ PRZEZ NIEMCY.** I jakże sobie nasza reakcja wyobraża wspólną walkę polsko - niemiecką przeciw Rosji, jeśli nie przez ziemie polskie, od Zbąszynia i Gdyni aż do Stołpców i Husiatyna? Czy taki „przemarsz" wojsk hitlerowskich przez Polskę ma być mniej niebezpieczny od rosyjskich? Ale podczas gdy ze strony Rosji mamy uroczyste zapewnienia — poraz ostatni z okazji śmierci marsz. Piłsudskiego — że ona nie pragnie piędzi ziemi polskiej, to przeciwnie Niemcy hitlerowskie ofiarują nam program Rosenberga, którego nikt dotąd w Niemczech się nie wyrzekł i który w mowie Hitlera podkreślony został — acz pośrednio, lecz aż nadto dobitnie — jako wciąż obowiązujący.

A czy nasza reakcja zastanowiła się przez chwilę, jak Polska, „organizująca" wespół z Hitlerem Rosję, poradzi sobie z sojuszem polsko-francuskim i paktem francusko - sowieckim, nie mówiąc już o polsko - sowieckim pakcie nieagresji?!

Czy nasza reakcja pomyślała o tem, że w razie klęski tego wspólnego „organizowania", Hitler powetuje ją sobie na Polsce?

Wystarczy tylko postawić tego rodzaju pytania, by przekonać się o całej **nieodpowiedzialności i awanturniczości** pomysłów reakcji naszej. A przecież pomysły te rzucają ludzie rozważni, ostrożni, ceniący spokój i swój dobrobyt. Jakiż giez ich ukasił?

Pomińmy jednak sprawę „organizowania" wschodu Europy i spójrzmy na mowę Hitlera z punktu widzenia polityki bieżącej. Otóż z całej treści tej mowy, z tych kilku zdawkowych życzliwości pod adresem Polski, ze wszystkich umyślnych luk i niedomówień — wynika niezbicie, że Hitler posługuje się paktem z Polską, jako jednym z głównych atutów w swej grze dyplomatycznej, że wywija tym paktem, niby batem, żeby jednych zastraszyć, innych pozyskać, jeszcze innych wprowadzić w błąd. Czy taka rola nie jest dla Polski upokarzająca? Czy rola ta ma świadczyć o samodzielności naszej polityki?

I nie zapominajmy, że polityka międzynarodowa faszyzmu jest zmienna, fałszywa i nieobliczalna. Mussolini, obrażony na Anglję i Francję za ich stanowisko w sprawie Abisynji, szuka już porozumienia z Hitlerem, swym groźnym konkurentem w sprawie Austrji. Hitler dziś usiłuje rozbić front francusko - sowiecki i zmobilizować Zachód przeciw Rosji. Jeżeli to się nie uda, jeżeli flirt z Polską straci swą wartość dla Niemiec, to może nastąpić raptowny zwrot w polityce hitleryzmu. Mówią np. o możliwości powrotu gen. Seeckta na kierownicze stanowisko w armji niemieckiej, a generał ten jest znany ze swej orjentacji rosyjskiej i antypolskiej.

Polityka polska nie liczy się widocznie z temi wszystkiemi możliwościami i żyje złudzeniami, które mogą się gorzko pomścić.

(jmb.)

Klasowy ruch kolejarzy

Walny Zjazd Z. Z. K.

Dziś o g. 9 m. 30 r. we własnym Domu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie rozpoczyna swoje obrady

WALNY ZJAZD Z. Z. K.,

klasowej organizacji kolejarzy, która zajęła oddawna i zajmuje po dzień dzisiejszy miejsce naczelne pośród mas pracowników państwowych, miejsce, zdobyte wspaniałą codzienną wytężoną pracą i ofiarnością w każdej trudnej godzinie rozstrzygnięć.

Z. Z. K. ma poza sobą długie lata wielkiego wysiłku; były w tych latach i zacięte walki, ogarniające dziesiątki i setki tysięcy ludzi; był „mrówczy trud" każdego szarego dnia, trud budowania domów, zakładania bibljotek, obrony pokrzywdzonych, obrony wszelkich praw i wszelkich potrzeb szerokich rzesz pracowników kolejowych Rzeczypospolitej.

Z. Z. K. — to część składowa naszego ruchu; nie dlatego, by był ZALEŻNY od Polskiej Partji Socjalistycznej; zależność wzajemna socjalistycznej partji politycznej i klasowych związków zawodowych u nas wogóle nie istnieje. Łączy nas jedna rzecz — WSPÓLNA IDEA. I to wystarcza najzupełniej. Łączą nas JEDNOŚĆ CELU I JEDNOŚĆ DRÓG. Dlatego właśnie umiemy pracować ręka w rękę bez żadnych tarć „formalnych". I dlatego też XI ZJAZD Z. Z. K., jego przebieg i jego uchwały obchodzić będą nas wszystkich.

Z. Z. K. ma swoją niebylejaką kartę w dziejach Polski Pracującej. Pierwsze wiersze tej karty sięgają strajku r. 1905 w dawnym zaborze rosyjskim i stopniowego dźwigania własnej organizacji klasowej w dawnym zaborze austrjackim. Później mamy podmuch rewolucyjny strajków w latach okupacji; listopad r. 1918; ogromny udział w budownictwie samodzielnego kolejnictwa polskiego i pierwszy okres Polski Niepodległej; r. 1923; przewrót majowy; zacięty, twardy opór przeciwko wszelkim próbom rozbicia i skorumpowania. I ciągły, nieprzerwany wysiłek organizacyjny; i ciągła, nieprzerwana praca oświatowo - kulturalna, która najgłębiej przeoruje każdy grunt.

Witamy więc z największą serdecznością i z największą przyjaźnią początek obrad WALNEGO ZJAZDU Z. Z. K. Będą powiewały nad nim CZERWONE SZTANDARY. One reprezentują to, co stanowi moc klasowego ruchu zawodowego: WIELKĄ IDEĘ.

B.B.W.R. pozostał wierny... sobie

Jednomyślne przyjęcie projektu p.p. Sławka, Cara i Podoskiego

Wczoraj o godz. 11 r. rozpoczęło się pierwsze od roku posiedzenie plenarne Klubu BBWR. Przewodniczył posiedzeniu p. premjer W. Sławek.

Po złożeniu hołdu pamięci marsz. Piłsudskiego, Klub „zajął się" sprawą ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu oraz ustawą o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Referowali p. Car i — niezastąpiony ostatniemi czasy — p. Podoski. Zastrzeżenia poczynił pos. Dratwa, p. Sanojca wezwał natomiast zebranych, by „w obecnej nader poważnej chwili" dali wyraz jednolitości BBWR przez **jednomyślne uchwalenie projektu.**

Zebrani posłowie i senatorowie obozu „sanacyjnego" usłuchali wezwania p. Sanojcy i — po krótkiem oświadczeniu p. Sławka—projekt **jednomyślnie** uchwalili.

Wpłynie on do Sejmu, jako wniosek Klubu BBWR.

***

W ten sposób tak zw. lewica BBWR. złożyła raz jeszcze egzamin z... odwagi cywilnej i z siły przekonań. Jeżeli chodzi o posłów „sanacyjnych" z „grupy pracowniczej" (ZZZ), wystarczy porównać komunikat o **jednomyślnem** głosowaniu na posiedzeniu Klubu BBWR. z artykułem p. Moraczewskiego, który cytujemy w dzisiejszym naszym przeglądzie prasy na str. 4-ej.

***

Zastrzeżenia zgłaszał jeszcze i pos. Pączek, prawdopodobnie w myśl owego wniosku, o którym pisze we „Froncie Robotniczym" p. Moraczewski.

Zasady projektu są naszym czytelnikom znane; pozostał w nim i „przepis dla rejentów", że 500 wyborców może zgłosić jednego członka do „zgromadzenia wyborczego", jeżeli ich podpisy będą potwierdzone przez rejenta — 10 groszy od sztuki.

Zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

Wczoraj w godzinach południowych przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego prezesa Rady Ministrów p. Władysław Paczoski i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej treści następującej:

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów:
(—) W. SŁAWEK.

Takie samo zarządzenie otrzymał marszałek Senatu.

***

Posiedzenie Sejmu, poświęcone pamięci marsz. Piłsudskiego, przewidywane jest na 5 czerwca. Pierwsze czytania projektów ordynacji wyborczej odbyłyby się po Zielonych Świątkach.

Pochód chińskich wojsk „czerwonych"

Ajencja „Simbun Rengo" donosi: Mimo wysiłków wojsk nankińskich, dowodzonych osobiście przez marszałka Czang-Kaj-Szeka, „CZERWONA" ARMJA KONTYNUUJE SWĄ ZWYCIĘSKĄ OFENSYWĘ W ŚODKOWYCH CHINACH. Stolica prowincji Szeczuan m. Czendu znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Armja czerwonych, w sile 50.000 ludzi, dowodzona przez gen. Czżu-De i Mao-Czuna zajęła miasto Juetruń i po krwawej walce zbliżyła się do Dauche.

Obecnie walki na froncie osiągnęły punkt kulminacyjny. Marszałek Czang-Kaj-Szek rzucił na front czerwonych najlepszą formację — 24-tą nankińską armję. Straty po obu stronach są olbrzymie i idą w tysiące zabitych, nie licząc rannych. Jednocześnie północna czerwona armja dowodzona przez Su-Czan-Dżana, szturmem wzięła miasto Wenczuan, stanowiące pozycję kluczową na drodze do Czendu, stolicy prowincji. W ostaniej chwili donoszą, że na zachodnim odcinku CZERWONI PRZEŁAMALI FRONT WOJSK NANKIŃSKICH, zajęli ich ufortyfikowany rejon w Kandinie i zbliżają się do Czendu. Przedni oddział czerwonych w sile 10.000 ludzi ukazał się już na tyłach wojsk nankińskich. (ATE)

Dziś w całej Polsce - szereg zgromadzeń przeciwko faszyzmowi i przeciwko ordynacji wybrczej B.B.W.R.

Program zgromadzeń w Warszawie — na str. 2.

Sytuacia we Francji

Bouisson utworzył Rząd

SKŁAD GABINETU.

O godz. 1-ej w nocy z piątku na sobotę agencja Havasa podała z zastrzeżeniem ewentualnych zmian następującą nieoficjalną listę członków gabinetu: prezydjum Rady Ministrów i ministerjum spraw wewnętrznych — Fernand Bouisson, ministrowie stanu bez teki — Józef Caillaux, Edward Herriot, Ludwik Marin i marszałek Petain. Sprawy zagraniczne Laval, sprawiedliwość Pernot, obrona narodowa — gen. Maurin, marynarka — Pietri, lotnictwo — gen. Denain, przemysł i handel — Laurent Eynac, finanse—Palmade, oświata — Mario Roustan, roboty publiczne — Paganon, kolonje — Rollin, praca — Frossard, emerytury — Perfetty, rolnictwo—Henri Roy, zdrowie — Lafont, poczta i telegraf — Mandel, podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów — Catala. Zastąpienie ustępującego ministra marynarki handlowej Bertranda nastąpi po jego powrocie z Nowego Yorku.

***

W ostatniej chwili nastąpiły następujące zmiany:

Palmade zrzekł się teki finansów, wobec czego stanowisko ministra finansów obejmuje Caillaux. Odmówił również udziału w Rządzie Henri Roy, wskutek tego tekę rolnictwa powierzona Jacquier, który w gabinecie Flandina był ministrem pracy. (PAT.)

***

W gabinecie Bouisson'a zasiada jeden socjalista Frossard, jednak nie w charakterze przedstawiciela partji. Lafont należy do „neosocjalistów".

***

WALKA ZE SPEKULACJĄ WALUTOWĄ

Z rozporządzenia władz przeprowadzono w piątek w bankach i u licznych osób prywatnych szczegółowe rewizje celem likwidacji akcji spekulacyjnej, zmierzającej do zachwiania waluty francuskiej. M. in. przeprowadzono również rewizję w biurach dyrektora dziennika „Petit Journal", który prowadził kampanję za dewaluacją franka. Przeprowadzona rewizja nie dała jednak żadnych rezultatów. (ATE.)

PIERWSZE KROKI

Agencja Havasa donosi: Po przedstawieniu się Prezydentowi Republiki Lebrun'owi ministrowie postanowili odbyć posiedzenie rady gabinetowej we wtorek.

Minister finansów Caillaux konferował z b. ministrem Germain Martin'em, w rozmowie minister potwierdził swoją wolę nieprzepartą w kierunku utrzymania parytetu złota waluty francuskiej, bezlitosnego zdławienia działań spekulacyjnych, wymierzonych przeciw walucie i zwalczania tendencyj dewaluacyjnych. Możliwe, iż Caillaux powoła pomocnika z pośród parlamentarzystów. (PAT)

Przed wojną w Afryce

Mussolini stara się o porozumienie z Hitlerem

Agencja Havasa donosi z Rzymu, że daje się tam zauważyć odprężenie w stosunkach włosko - niemieckich. Tłomaczy się to w znacznej mierze chęcią Włoch pozyskania współpracy Niemiec.

Korespondent Havasa podkreśla również, że niemiecki ambasador von Hassel po powrocie z Berlina był przyjęty przez podsekretarza stanu Suvichą i będzie przyjęty przez Mussoliniego. (PAT).

W obronie pracy młodocianych

Akcja Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej

W dniu 4 b. m. rozpoczyna się w Genewie Międzynarodowa Konferencja Pracy, przyczem na porządku dziennym znajdzie się sprawa ochrony młodocianych.

Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej złożyła na ręce Przewodniczącego Konferencji memorjał zaopatrzony licznemi podpisami, domagający się ochrony młodocianych oraz walki z bezrobociem młodzieży.

Memorjał ten uzupełniony został materjałami dostarczonemi przez organizacje młodzieży poszczególnych krajów.

Obecnie Międzynarodówka Młodzieży zwraca się do wszystkich kół i organizacji młodzieży, by ze wszystkich miejscowości wysyłano krótkie depesze i listy popierające żądania Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

Adresować należy na ręce przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie.

Zatarg w Chinach Północnych

Japonja zajmie Pekin

Z Tokio donoszą: Agencja „Simbun Rengo" komunikuje, że pełnomocnikowi Rządu nankińskiego w północnych Chinach, Ho-Inu-Sinowi, doręczono ultimatum japońskie, domagające się zaprzestania walk z wojskami japońskiemi i spełnienia szeregu innych warunków, sprowadzających się do NIEPRZECIWSTAWIANIA SIĘ AKCJI JAPOŃSKIEJ W CHINACH. Ultimatum podpisane zostało przez szefa sztabu wojsk japońskich w Chinach i attache wojskowego w Pekinie, Takahaszi. Ultimatum oznajmia, że w razie niezastosowania się Chin do warunków japońskich, WOJSKA JAPOŃSKIE BEDĄ OKUPOWAŁY PEKIN i TTIEN-TSIN. (ATE).

***

Ambasador chiński w Tokio oświadczył, że Rząd Chin pragnałby pokojowego uregulowania zatargu i zwrócił się do ministra Hiroty o przedsięwzięcie środków przeciw zaostrzeniu się sytuacji w Chinach Północnych. Minister Hirota odpowiedział, że chodzi tu w danym razie wyłącznie o kwestje wojskowe i wobec tego **władze chińskie winny rokować z władzami wojskowemi japońskiemi.** Pewne odprężenie wywołała wiadomość, że chiński wiceminister spraw zagranicznych oświadczył japońskiemu attache wojskowemu w Nankinie, iż obecny zatarg w Chinach Północnych będzie rozstrzygnięty zadawalająco (dla Japonji oczywiście) natychmiast, gdy tylko chiński minister spraw zagranicznych Wang - Czing-Wen powróci z Szanghaju. (PAT).

***

Laval konferował z posłem chińskim w Paryżu w sprawie stanu rzeczy w Chinach północnych, gdzie ostre naprężenie pomiędzy Chinami a Japonją może doprowadzić do okupacji zbrojnej przez Japończyków strefy zdemilitaryzowanej. Laval zakomunikował posłowi chińskiemu, że Francja zamierza... podnieść swoje poselstwo w Pekinie do rangi ambasady. (Zaszczyt dla Chin wielki, ale pomoc żadna).

Po zgonie „Niebieskiego Orła"

Kryzys konstytucyjny w Ameryce — Fala deflacji i fala strajków

Zdaniem Prezydenta Roosevelta, orzeczenie Trybunału Najwyższego w sprawie N. R. A. **otworzyło kryzys konstytucyjny** i postawiło naród przed wyborem pomiędzy utrzymaniem konstytucji w obecnej jej formie, a odrzuceniem wszystkich nowoczesnych ustaw gospodarczych i społecznych. Do narodu należy decyzja, czy Rząd winien regulować życie gospodarcze i społeczne, czy też pozostawić każdemu z 48 stanów wolne pole działania. Prezydent wyraził dalej przekonanie, że sprawa ta prawdopodobnie nie zostanie rozstrzygnięta wcześniej niż za 4 lub 5 lat i że kodeksy N. R. A. będą utrzymane dobrowolnie.

Prezydent Roosevelt nie zamierza obecnie występować do kongresu z żądaniem uchwalenia poprawki do konstytucji, **ograniczającej prerogatywy Trybunału Najwyższego,** zwróci się natomiast z apelem do opinji publicznej.

Przemysły włókienniczy, stalowy i miedziany postanowiły **utrzymać kodeksy NRA,** mimo to jednak daje się się zauważyć w całym kraju **spadek cen, obniżenie płac robotniczych i zwiększenie godzin pracy.** Robotnicy portowi nad Oceanem Spokojnym **grożą strajkiem.** 16 czerwca **ma porzucić pracę 400 tysięcy górników.**

***

Jak donosi „New York Times", prezydent Roosevelt postanowił przesłać do kongresu w najbliższym czasie projekt ustawy, mający na celu powstrzymanie fali deflacji, wzrastającej w ośrodkach przemysłowych od czasu ogłoszenia decyzji Trybunału Najwyższego w sprawie „Niebieskiego Orła" (znak N. R. A.)

***

Roosevelt oświadczył, że w wyniku orzeczenia Trybunału po zniesieniu kontroli produkcji rolniczej zboże może spaść do ceny 36 centów, a bawełna do 6 centów, co byłoby naturalnie klęską dla rolników.

***

Piątkowe przemówienie prezydenta Roosevelta zostało krytycznie przyjęte w kołach finansowych. Sobotnia prasa poranna nie szczędzi również krytyk mowie Roosevelta. Organy republikańskie (stronnictwa republikańskiego, przeciwników Roosevelta) stwierdzają, że mowa prezydenta jest dowodem powątpienia i braku zaufania.

***

Departament Stanu wysłał do 13 państw notę, w której domaga się zapłacenia przypadającej dn. 15 czerwca raty długów wojennych, wynoszącej 180.899.701 dolarów. (PAT.)

Głód i nędza na wsi

Z wielu stron donoszą, iż tegoroczny przednówek na wsi zapowiada się niezwykle ciężko. W różnych okolicach państwa uboga ludność wiejska pozbawiona jest wszelkich zapasów kartofli i zboża, które umożliwiłyby jej przetrwanie do nowych zbiorów.

Jest rzeczą znamienną, iż władze samorządowe zachowują się biernie w obliczu przednówka i nie podejmują na wsi żadnej akcji z tytułu opieki społecznej. Po gminach istnieją wprawdzie na podstawie odnośnych dekretów t. zw. opiekunowie społeczni, ale ci pozbawieni są wszelkiej możności działania z powodu braku funduszów na opiekę społeczną.

Pod wpływem alarmujących doniesień o głodzie na wsi, centralne organizacje samorządowe wystąpiły do powiatów i gmin o natychmiastowe podjęcie przez samorządy akcji opieki społecznej na wsi.

— „Opieka społeczna wsi — brzmią słowa apelu — źle funkcjonuje, a w przeważnej części kraju zupełnie nie istnieje. Zanim ona powstała i rozwinęła się na dobre, zginęła śmiercią niesławną. Zabiła ją nasza biurokracja, kryzys i nasza lekkomyślność zdawania się na łaskę losu".

Znawcy stosunków wiejskich są zdania, iż wystąpienie centralnych organizacyi samorządowych jest spóźnione, o ile chodzi o rok bieżący. W czasie tegorocznego przednówka głodująca ludność wiejska skazana jest na dobroczynność i pomoc sąsiedzką. (PRSS).

Z. P. P. S.

Posiedzenie plenarne ZPPS. odbędzie się we środę 5-go czerwca o godz. 11-ej rano punktualnie w lokalu własnym w Sejmie.

Warsz. Wydział Kobiecy PPS.

Koła Kobiece Dzielnic NOWE BRUDNO i ANNOPOLU organizują

ZGROMADZENIE KOBIET

w sprawie kolonji letnich dla dzieci w NIEDZIELĘ, DNIA 2 CZERWCA b. r. o godzinie 5-ej po poł., przy ul. Białołęckiej 51.

Przeciwko faszyzmowi, przeciwko ordynacji wyborczej B B.W.R. za Rządem Robotniczo-włościańskim

dziś o g. 10 m. 30 r.

Trzy wielkie zgromadzenia

w Warszawie

na Woli (ul. Wolska 44 w podwórzu), na Wareckiej 7 w podwórzu, na Nowem Brudnie (w sali kina przy ul. Białołęckiej 51).

Przemawiają tow. tow. T. Arciszewski, K. Czapiński, Kamiński, Piontek, L. Winterok, Socha.

Związek Metalowców otrzymał 4 mandaty

w fabryce maszyn w Piotrowicach

Ostatnio odbyły się wybory do Rady Zakładowej w fabryce maszyn w Piotrowicach.

Klasowy związek metalowców otrzymał 4 mandaty; — ZZZ 1 mandat.

Na kopalni „Wolfgang-Wawel"

Akcja ratunkowa na kopalni Wolfgang - Wawel trwa nadal.

Dotychczas posunięto się wgłąb zasypanego chodnika na kilkanaście metrów.

Oczyszczanie chodnika potrwa jeszcze kilka dni.

Zasypani prawdopodobnie już nie żyją.

Proces dyrektorów

Banku Dyskontowego w Chorzowie

Wczoraj ogłoszono wyrok przeciwko dyrektorom Banku Dyskontowego w Chorzowie, oskarżonym o fałszowanie ksiąg handlowych na korzyść Flicka, a na szkodę skarbu.

Dyr. Ferber został skazany na 1½ roku więzienia; dyr. Klose na rok więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

W B.B.W.R.

Z klubu poselskiego B. B. W. R. wydalony został poseł Straszyński, przyczyną wydalenia posła z „sanacyjnego" klubu jest jakoby postępowanie nie licujące z godnością posła.

Zalane pole

Na kopalni w Dąbrowie Górniczej

Przed kilku dniami na kopalni Jana w Dąbrowie Górniczej wskutek dużego przypływu wody zostało zalane jedno pole kopalni.

Przy pomocy zainstalowanych nowych pomp zalane pole częściowo odwodniono i w najbliższych dniach podjęta tam zostanie normalna praca.

Stan bezpieczeństwa kopalni nie jest zagrożony.

Umorzenie zaległości samorządowych

Ministerjum spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast okólnik w sprawie ulgowych spłat zaległości w samoistnych daninach komunalnych. Okólnik poleca, aby wstrzymano egzekucję zaległości, powstałych w okresie do 31 marca 1934, jako podlegających umorzeniu względnie odroczeniu.

Tytuły wykonawcze na zaległości, podlegające całkowitemu umorzeniu, mają być złożone do akt, a postępowanie egzekucyjne umorzone. Tytuły wykonawcze na inne zaległości mają być odłożone do 15 czerwca rb..

Głos nie polityka

Na marginesie pomysłów nowej ordynacji wyborczej

I. Ordery, jako sprawdzian

Pomysły tworzenia „elity" o specjalnych kwalifikacjach dla rządzenia krajem i dla reprezentowania jego potrzeb, są stare, jak świat. Trudność polega tylko na ustaleniu, jakie kwalifikacje są potrzebne i kto je posiada. Czynnik rządzący zawsze twierdzi, że on sam jest wykwitem wszelkich potrzebnych cnót. Historja uczy zawsze, że zachodzi pod tym względem poważna pomyłka. Wszystkich potrzebnych cnót naraz zebrać niesposób. Szukanie nigdy nie może być zakończone.

Dyskutowane u nas pomysły oparcia „elity" na ludziach, posiadających ordery i na wybrańcach samorządów, są jedne z najgorszych. Nie gwarantują one ani doboru określonych kwalifikacyj, ani nawet szacunku w społeczeństwie. Zagrażają one natomiast poważnie **demoralizacją społeczną.**

Załóżmy sobie, że nowa Konstytucja jest dziełem, którego prawomocność jest poza wszelką dyskusją i że przepisy jej są szczytem wszelkiej doskonałości. Załóżmy sobie, że dyskusja toczy się bez ukrytych myśli, że nie prowadzimy ze sobą żadnej gry, a rozmawiamy jak uczciwi, szczerzy i prości ludzie, pełni troski o dobro kraju, bez ambicyj osobistych innych, jak tylko zdobycia się na maximum dobrej woli znalezienia prawdy. Gdybyśmy w tych warunkach stanęli przed pytaniem, czy ludzie z orderami stanowią szukaną przez nas „elitę"... odpowiedzielibyśmy kontrpytaniem: **którzy ludzie z orderami?** Pamiętamy bowiem, jako żołnierze. którzy (conajmniej przez pewien czas) odbywali służbę wojenną naprawdę w ogniu, nie w etapach, przy sztabach, kancelarjach lub na tyłach, jak różną miarę oznaczał ten sam order na różnych piersiach. Jeden dostawał go dlatego, że był sam naprawdę odważnym i osobiście dowiódł to czynem, drugi go dostawał dlatego, że nie był tchórzem, a szło o zwiększenie liczby orderów oddziału poto, by dowódca mógł pretendować do kolejnego wyższego odznaczenia. Inny znowu dostawał order, jako symbol wartości całego podległego mu oddziału, inny jeszcze dlatego, że nie uchodziło, by wyższy stopień nie był odznaczony, podczas gdy niższe stopnie już zdobyły ordery zaszczytne. Pamiętamy z własnego doświadczenia, że to co dla zwykłego szeregowca piechoty było chlebem codziennym, jak np. chodzenie nocą między zasieki z drutów kolczastych na patrole, to już, ze względu na niebezpieczeństwo, było dla dowódcy kompanij dowodem szczególnej gorliwości, a dla ludzi z dowództwa bataljonu lub zgoła pułku czynem niemal dowodzącym bohaterstwa. Skala odwagi, będącej rzeczą podstawową i powszednią w piechocie, w artylerji już stawała się tytułem do odznaczenia, a odwaga zwykła dla artylerzysty była wyczynem godnym odznaki dla sztabowców wszelkich dykasteryj, ich adjutantów i personelu.

To też widzieć możemy ludzi z pierwszej linji ognia, niekiedy nawet rannych po kilka razy, nie posiadających albo żadnego odznaczenia, albo nic nie znaczące, a obok nich pięknie uorderowane piersi różnych intendentów, oficerów prowiantowych, adjutantów sztabowych i t. d. Nie dziwi to nikogo, bo wszyscy, którzy byli na wojnie, z tyłu lub na przodzie, wiedzą, że za nieprzyzwoitość nieraz uchodziło posyłanie olznaczeń dla ludzi z pierwszej linji, bez pozostawienia kilku z nich dla ludzi, przez których ręce one przejść musiały. W jednem miejscu, na froncie oznaczały one symbol odwagi i ofiarności, tam dalej, w drugiem miejscu, sumienność w pracy, a czasami raczej usłużność i miłe stosunki przy braku cech ujemnych. Istnieje wielka dysproporcja między tem, co ze siebie dawał zwykły żołnierz-piechur, dzień w dzień narażony tak bardzo na śmierć, że weszło mu to już w przyzwyczajenie, dźwigający sam cały ciężar swego uzbrojenia, na własnych nogach przemierzający setki kilometrów, a tem, co dawał ze siebie prowiantowiec, intendent i każdy inny, który może i najlepiej pracował, ale któremu nie było może danem ofiarności swej mierzyć pełną skalą wartości. A jednak order bywał tensam i częstszy procentowo im bliżej sztabów, im mniejsze ryzyko życia i trud bezpośredni. Z orderu ofiarności stawał się on orderem powiedzmy sprawności, a jeszcze częściej orderem - symbolem, zdobiącym piersi dowódców i poddowódców i ich pomocników, jako świadectwo dzielności oddziału.

Ten sam stosunek między faktyczną zasługą, a orderem istnieje także w zakresie odznaczeń innych. Złoty krzyż zasługi otrzymują ludzie, którzy z wielkiego swego majątku umieją w odpowiedniej formie i chwili wziąć udział w finansowaniu jakiejś akcji, popieranej przez chwilowych możnych, dostają go przewodniczący różnych akcyj, których niekiedy nawet sami nie inicjowali, ani nie przeprowadzali, dostają go także śpiewacy operowi, szybkobiegacze, wirtuozi gry na fortepianie i tenisa, ludzie ryzykujący coś i nie ryzykujący nic, ofiarujący coś, co wymaga wyrzeczenia się jakiegoś i ofiarujący tylko gest. I tu, jak i na wojnie, „gros", **szara masa,** stanowiąca właściwą podstawę dokonanych czynów i osiągnięć nie dostają nic, pomimo, że i trud, i wiekość względna ofiary, i ilość znoju i wysiłku indywidualnego bardzo wielu jeszcze z tej masy przerasta o głowę wartość i ilość tego, co świadczyli w skali swych możliwości ludzie odznaczeni. Krzyż niepodległości nawet, który nie jest orderem, a tylko świadectwem, dostają ludzie, którzy np. jako dzieci jeszcze brali udział w strajku szkolnym, ale nie dostają go wszyscy robotnicy, którzy głodowali i narażali życie podczas walk roku 1905.

Niema odznak dla ludzi, którzy w pracy pokojowej narażają życie i zdrowie nie mniej jak niejeden pięknie udekorowany uczestnik dziejów wojennych, — dla górników, hutników, pracowników, tracących siły i zdrowie w wyziewach trujących, lotników itd. Praca ich jest powszednim chlebem, użytecznością, a nie sensacją.

To też śmiało można powiedzieć, **że ordery nigdy nie były, nie są i chyba nie będą miarą zasługi i użyteczności pracy dla wszystkich, którzy położyli zasługi i najofiarniej nawet dokonali użytecznej pracy.** Są one conajwyżej próbą symboli na określenie, jakie czyny są zasługą i użyteczną ofiarą, — symboli, wieszanych na piersi dość przypadkowo dobranych jednostek, gdyż wszystkich odznaczyć niesposób.

Dlatego też rozdział tych symboli odbywa się bez specjalnej kontroli, czasem w imię próby sprawiedliwości, czasem, by się przypochlebić możnym, naogół nieszkodliwie. Komu poczucie spełnionego obowiązku dawało najlepszą nagrodę, ten, gdy go pominięto, machnął na to ręką. O order dobijali się tylko ludzie próżni, lub niezbyt pewni, czy bez niego wartość ich jest bezsporną.

Jeżeli zatem do kwestji orderów podejść najbardziej poważnie, jeżeli do orderów wbrew wiekowej tradycji polskiej przywiązywać jakąś wagę, to powiemy, że ordery dostają wprawdzie nie wszyscy zasłużeni, ale przeważnie ludzie reprezentujący co najmniej pewien typ zasług i wartości.

Dlatego więc, że ordery mają conajmniej znaczenie symboli, że nie stały się udziałem wszystkich i nie były rozdzielane według jednej miary, nie można powiedzieć, że poza orderami brak w społeczeństwie ludzi o tejsamej skali wszelakich kwalifikacyj. Można conajwyżej powiedzieć, że na taką a taką liczbę ludzi zwykłych znajduje się ludzi równych przeciętnej skali orderowców, jeden na dwuch, na pięciu, na dziesięciu, dwudziestu lub stu.

To też gdyby niektóre prawa obywatelskie miały być ograniczone tylko do orderowców, gdyby innych obywateli wyzuto z praw na rzecz tej jakoby „elity", to wtedy zrodzić się musi poczucie krzywdy i odpowiednia reakcja u wszystkich równorzędnych, jednak pominiętych.

Wtedy żołnierz - ochotnik, lub ten, który nie był ochotnikiem, bo akurat był czas jego poboru, ale który dzielnie się zachowywał, wtedy rolnik i robotnik, który pracował dniami i nocami i nieraz o głodzie i chłodzie na to, by owoc tego wysiłku mógł być mu zabrany dla zaopatrzenia armji, dla odbudowy kraju, dla płacenia podatków, wtedy cała szara masa nieorderowanych ludzi nie gorszych od orderowców słusznie powie, że została paskudnie wyprowadzona w pole za trud i obowiązkowość i gotowość do ofiar i nie tak prędko znowu ona sama i jej potomstwo okażą skłonność do ponoszenia dobrowolnego nowych ofiar. Wtedy to zrodzi się znowu duch z czasów szlachetczyzny, kiedy ojczyzna jako pojęcie skrystalizowane istniało tylko u tych, którzy oprócz obowiązków mieli *także prawa.* Wtedy przekładając to na trywialną mowę dnia dzisiejszego zapanuje w Polsce wśród szerokich mas pogląd, że ich nic nie obchodzi ani obowiązuje dobrowolnie, niech się o wszystko troszczą, wszystkie podatki płacą itd. orderowcy. Wywołać taki stan psychiczny w społeczeństwie łatwo, zażegnać trudno, zwłaszcza jeżeli zważyć, że od czasu końca wojny minęło już 15 lat, od jej początku dwadzieścia, jeden, a więcej od czasu walk rewolucyjnych. Weszło w tym czasie w życie ponad 5 miljonów nowych dorosłych obywateli, stojących dziś w pełni pracy, jutro mających dźwignąć trud i poniewierkę ewentualnych dalszych nowych walk o Polskę, a którzy poprostu nie mieli jeszcze kiedy i gdzie dowieść swej wartości i zdobyć orderów w takiej ilości, by znaleźć wpływy odpowiadające znaczeniu tych pokoleń. A za niemi idzie rok rocznie nowa, niekończąca się fala ludzi coraz nowych, ludzi, których los jest gorzej zabezpieczony od losu naszego w czasach najgorszych, a którym chce się dzisiaj odebrać możność współdecydowania.

Osobiście mam wielkie wątpliwości co do tego, czy order wogóle daje pożądaną selekcję dla tworzenia jakiejś wartościowej elity. W koncepcji **wyłączności** „elity" orderowej leży niebezpieczeństwo zupełnej demoralizacji społeczeństwa, raz na drodze przyszłej walki o ordery, powtóre na drodze zabicia poczucia obowiązków obywatelskich u tych, dla których wyścig orderowy nie jest ciekawym.

WŁADYSŁAW DIAMAND.

W skórze baranka

W związku z ostatnią mową p. Adolfa Hitlera, który próbował przekonać świat o całkowitej pokojowości Trzeciej Rzeszy, warto przytoczyć kilka zdań z wydanej niedawno książki H. R. Knickerbockera p. t. „Europa w mundurze". Znany dziennikarz amerykański, pragnąc znaleźć odpowiedź na pytanie: „Kiedy znowu wojna?", odbył długą serję rozmów z wybitnymi politykami i wojskowymi różnych państw europejskich, konferował z prezydentami, dyktatorami i monarchami, docierał do najbardziej pewnych i autorytatywnych źródeł.

M. in. podaje Knickerbocker wyjątki z przemówienia konserwatysty angielskiego — Winstona Churchilla na temat zbrojeń niemieckich i obecnej sytuacji politycznej Trzeciej Rzeszy:

„Niemcy zbroją się szybko — i nikt nie ma zamiaru im przeszkadzać. Nikt nie myśli o wojnie prewencyjnej, któraby nie pozwoliła Niemcom na łamanie Traktatu Wersalskiego. Niemcy będą się zbroić tak, jak to czynią i czyniły dotąd..."

„Niemcy rządzone są przez grupkę autokratów, którzy są absolutnymi panami tego potężnego i utalentowanego narodu. Nie mają oni potrzeby liczyć się z obliczanemi na dłuższą metę interesami żadnej dynastji... nie mają też tego poważnego hamulca, jakim jest *ustrój konstytucyjny i demokratyczny parlament* dla wszelkiej władzy wykonawczej. Nie mają również hamulca w postaci opinji publicznej, gdyż właśnie opinją publiczną kierują *oni* sami przy pomocy wszelkich współczesnych środków, umożliwiających tego rodzaju kontrolę. Są to ludzie, zawdzięczający swą władzę rozgoryczeniu zrodzonemu z porażki; sami są wręcz wyrazem tego rozgoryczenia — a jednocześnie wyrazem zaciętości i olbrzymiej siły potężnego niemieckiego imperjum".

Należy tu dodać, że to przemówienie Winstona Churchilla wygłoszone zostało w parlamencie angielskim jeszcze przed wprowadzeniem w Niemczech powszechnej służby wojskowej. Właśnie ostatnie wypadki dowodzą, że poglądy i opinje Churchilla były i pozostały — trafne.

W zakończeniu swej interesującej książki Knickerbocker pisze:

„Z pośród państw świata St. Zjednoczone, W. Brytanja, Francja i Związek Sowiecki są temi, które nie pragną żadnych zdobyczy terytorjalnych i zainteresowane są w utrzymaniu granic dzisiejszych. Państwami, które nie mają wszystkiego, czego pragną, są Japonja i Niemcy. Adolf Hitler, od którego ostatecznie zależeć będzie kwestja pokoju i wojny na kontynencie europejskim, oświadczył wielokrotnie, że pragnie pokoju teraz i nazawsze. Wrogowie Hitlera nazywają jego pokój „pokojem prewencyjnym". *Celem tego pokoju jest umożliwienie światu nowych zbrojeń. A zbrojenia nie zabezpieczyły jeszcze nigdy świata od wojny".*

Te konkluzje warto mieć w pamięci wtedy, ilekroć wilk przebiera się w skórę baranka.

Bd.

Sytuacja robotników stolicy

ZATRUDNIENIE — BEZROBOCIE.

Ukazał się „Rocznik Statystyczny Warszawy 1933", wydanie Zarządu Miejskiego stolicy (1935 r.), zawierający cały szereg cennych informacyj, dotyczących życia stolicy. Niestety, najbardziej nas obchodzący w tej chwili dział społeczny, posiada szereg luk i niedomagań. Ale i to, co jest, zasługuje na uwagę, albowiem **rzuca światło na sytuację proletarjatu stołecznego.**

Niestety, brak wszelkich materjałów, dotyczących drobnego przemysłu, rzemiosła, chałupnictwa. W zakładach przemysłowych powyżej 20 zatrudnionych liczba robotników w końcu 1933 r. wynosiła zgórą 30 tysięcy robotników.

Liczba ubezpieczonych robotników od bezrobocia wynosiła przeciętnie 81.076 w r. 1933; wykaz Ubezpieczalni Społecznej mówi o 249 tysiącach ubezpieczonych, mieszkających w Warszawie w końcu 1933 roku wobec 264 tysięcy w końcu 1929.

Niestety jednak brak bliższych danych co do ogółu ubezpieczonych (zarobki).

Dlatego będziemy musieli operować przeważnie **liczbami dotyczącemi wielkiego i średniego przemysłu.**

Liczba przepracowanych robotnikogodzin **spadła z 8.504.5 tys. w r. 1930 na 5.314,2 tys. w r. 1933, co jest miarą kryzysu.**

Niejakie, choć tylko przybliżone pojęcie o stanie bezrobocia — dać może liczba poszukujących pracy w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Warszawie (dane średnie z 12 miesięcy):

	poszukiw. pracy	obsadzeni
1929	9.263	—
1930	14.759	—
1931	18.699	470
1932	21.282	424
1933	21.011	2.311

Specjalnie przytaczamy obok liczb zgłoszeń o pracę — liczbę zapośredniczonych, aby wskazać, jak była ona znikomą, jak słabe były szanse otrzymania pracy.

LOS BEZROBOTNYCH.

Ilu bezrobotnych otrzymywało zasiłki? Pozwolimy sobie przytoczyć dane za szereg lat w przecięciu miesięcznem, jak również sumy wypłacanych rok rocznie zasiłków (w tysiącach złotych) ubezpieczeniowych:

	otrzymało zasiłki	suma zasiłków
1931	6.421	4.440.2
1932	4.902	4.170.0
1933	2.645	1.385.3

Przypominamy, że było w r. 1933 — 21.011 przeciętnie poszukujących pracy Odliczymy od tego 7.934 pracowników umysłowych. Na przeszło 13 tysięcy bezrobotnych 2.645 otrzymało zasiłki. Pracowników umysłowych pobierało zasiłki przeciętnie 3.228 w r. 1933.

Co do bezrobotnych niezarejestrowanych — materjałów żadnych nie mamy.

Stacje opieki społecznej podają, iż pomoc w związku z brakiem pracy otrzymało w r. 1933—10.992 (3.324 w r. 1929). Wiadomo powszechnie, jak ta pomoc jest niedostateczna. Podamy jeszcze, że do wsparcia zakwalifikowano ogółem wraz z chorymi i kalekami 80.298 osób (30.295)), a zgłosiło się o pomoc 128.670 (43.926 w r. 1929). Cyfry powyższe odzwierciadlają wzrost nędzy i są obrazem zupełnej niedostateczności dotychczasowych metod walki z nią.

KOSZTY UTRZYMANIA.

Mamy powyższe zastrzeżenia do sposobów obliczeń kosztów utrzymania, które leżą przed nami — mogą być źródłem poważnych refleksyj.

Podajemy obliczenie dziennych kosztów utrzymania rodziny, złożonej z 4 osób (w złotych):

	1929	1933
żywność	4.85	2.79
opał i światło	0,79	0 66
mieszkanie	0.94	1.14
odzież i obuwie	1.91	1,29
różne	1.16	1.16
Razem	9,65	7,04

Zgórą siedem złotych dziennie w r. 1933 był to wydatek, potrzebny na utrzymanie rodziny, co przyznaje nawet owa Komisja. Rzecz charakterystyczna — to fakt, że, gdy wszelkie koszty (a i płace, a zwłaszcza — zarobki) spadły — **jedna tylko pozycja — komorniana — okazuje wzrost.** Jest to fakt, który musi wywołać reakcję ludności pracującej. **Cóż to za uprzywilejowanie dla „sztywnego" czynszu mieszkalnego! Sprawa ta urasta do rozmiarów skandalu.**

ZAROBKI.

Nawet, opierając się na niepełnych danych „Rocznika", orzec można iż przeważająca część ludności pracującej **nie zarabiała dość na utrzymanie rodzin.** Obliczenie, dokonane w r. 1933 wykazuje **przeciętny zarobek tygodniowy 38 zł. 93 gr.,** a godziny — 97 groszy (w większym przemyśle!). W maju 1934 przeciętny zarobek godz. wynosi 91 groszy.

Ta przeciętna niewiele nam powie. Więcej światła rzuci obliczenie grupowe, według wysokości zarobków: **w maju 1933 do 20 złotych tygodniowo zarabiało 23,2%** objętych **badaniem robotników,** do 30 zł. — **42,8%, w maju 1934 — do 30 zł. zarabiało aż 50,2%.**

Pozatem — 17,3% zarabiało od 30 do 40 zł.; 11,9 — od 40 do 50, 7,4% — od 50 do 60 zł. 4% — od 60 do 70 zł., 3% — od 70 do 80 zł., 6,2 proc. — powyżej 80 zł.

Na b. skromne utrzymanie przeciętnej rodziny zarabiali dostatecznie tylko ci, co otrzymywali powyżej 50 zł. tygodniowo. Takich w r. 1934 było 26,3% zbadanych robotników (20.6% w r. 1935). Inni wiązali koniec z końcem jedynie przez rezygnację z wydatków, uznanych urzędowo za niezbędne (niekupowanie ubrania, obuwia, zaległości komorniane itp.).

W—K.

Dobijanie ubezpieczeń społecznych

Przed kilku dniami poinformowaliśmy naszych czytelników że „Lewjatan" oczekuje teraz w dziedzinie ubezpieczeń społecznych „realizacji" swego programu zniszczenia ubezpieczeń. Wszystko co się stało dotąd, to dopiero przyjęcie „idei" lewjatańskiej. Teraz ma nastąpić czyn, realizacja „idei".

Nie będziemy się spierali o to, czy ten lewjatański podział na okres walki o „ideę" i okres realizacji tej „idei", jest słuszny. Faktem jest, że niszczenie ubezpieczeń społecznych „realizuje się". Realizuje się gruntownie, wszechstronnie. Likwiduje się ubezpieczenia drogą ustaw, dalej poprzez nieprzerwany łańcuch reorganizacyj, dezorganizujących cały aparat instytucyj ubezpieczeniowych, wreszcie — przy pomocy polityki personalnej. O tem ostatniem narzędziu likwidacyjnem chcemy tu podać pewne szczegóły i wypowiedzieć parę uwag.

Rugi personalne zaczęły się od samego początku wiekopomnych reform p. Prystora i osiągnęły swój punkt szczytowy w r. 1930, roku Brześcia i wyborów, których „sanacja" — „nie mogła przegrać". Były to rugi czysto polityczne, było to „odpartyjnienie" zakładów ubezpieczeń i obsadzanie ich partyjnikami „sanacyjnymi". Wówczas masowe wydalanie towarzyszy naszych stanowiło bodaj całą i jedyną treść reform pana Prystora. Ile przytem zniszczono egzystencyj ludzkich, ile setek tysięcy, a może i miljonów zmarnowano na odprawy dla wydalonych, któż to zliczy?!

Po tym wielkim „upuście krwi" nastąpił względny spokój. Tu i ówdzie „partyjnik" ocalał z pogromu. Nie dlatego, żeby go nie dostrzeżono, lecz z tej prostej przyczyny, że był potrzebny, jako dobry pracownik i tęga siła fachowa. Zresztą apetyty „sanacji" były narazie zaspokojone i ona mogła sobie pozwolić na to, by rodzynki „partyjnictwa" świeciły w cieście „sanacyjnym".

Ale myśmy jeszcze za p. Prystora stwierdzili, że na tych rugach osobowych „reforma" się nie skończy, że to jest dopiero początek likwidacji ubezpieczeń.

Przewidywania nasze sprawdziły się co do joty. Od uchwalenia ustawy scaleniowej trwa systematyczna i wytrwała akcja likwidacyjna.

I oto w akcji tej mamy nawrót do rugów personalnych. Od pewnego czasu **powrotna fala wydalań zalewa zakłady ubezpieczeniowe.** Wydala się obecnie pracowników „dyskretniej", „transzami", ale nie zmienia to faktu masowych rugów pracowników ubezpieczeniowych.

Charakter tych rugów jest bardziej złożony, niż dawniej. Mamy przedewszystkiem „centralę", skąd wychodzą **rozkazy** wydalenia. W Ministerjum Opieki Społecznej utworzono biuro personalne, na którego czele stoi p. Trela, b. oficer KOP, (czasu wojny był podobno „wehrmachtowcem"). P. Trela rozstrzyga obecnie o losie pracowników; on rozkazuje bezpośrednim przełożonym pracowników wydalić jednych, a przyjąć innych pracowników.

Trudno nam powiedzieć z jakiemi punktami jest związana „centrala" p. Treli. Możemy tylko stwierdzić, że pobudki i preteksty wydaleń są rozmaite.

A więc moment oszczędnościowy. On przecież uchodzi za jeden z walnych argumentów „Lewjatana" w jego walce przeciw ubezpieczeniom. Argument ten trafił do przekonania szczególnie p. wice-ministra Jastrzębskiego, który wciąż szermuje nim i tłomaczy, że produkcja winna się opłacać; tego samego p. Jastrzębskiego, który jeszcze w r. 1926 zwalczał i wyszydzał jako „fetysze" takie kapitalistyczne pojęcia, jak zysk, działalność gospodarcza i t. p.

Ale argument oszczędnościowy nie przeszkadza wcale, że **wydala się jednych, a przyjmuje się innych.** Zagadkę tę mógłby rozwiązać chyba p. Trela...

Oszczędność jest więc przeważnie pretekstem do wydalania.

Istotną pobudką jest niewątpliwie nadal ćwiek „sanacyjny" — walka z „partyjnictwem". Wydalono i wydala się nadal tych nielicznych już towarzyszy naszych, których ominęła dotąd „silna ręka" partji rządzącej. Pod tym względem p. Trela robi „czystkę" gruntowną i „nieprawomyślność" polityczną tępi bez pardonu.

Pobudką istotną jest też potrzeba ulokowania na posadach licznych bezrobotnych z wielkiej, choć skłóconej familji „sanacyjnej". Tu, jak rzekliśmy, i względy oszczędnościowe ustąpić muszą.

Ale najważniejszą i najistotniejszą pobudką rugów personalnych jest dążenie **do pozbycia się tego elementu pracowniczego, który mimo wszystkie ciosy, spadające na ubezpieczenia społeczne, nie pozwalał upaść instytucjom ubezpieczeniowym.**

Ten to element ideowy, społecznie wyrobiony, pierwszorzędnie fachowy, zatrudniony w instytucjach ubezpieczeniowych przeważnie od chwili ich powstania — jest solą w oku „Lewjatana" i wykonawców jego woli. Eelement ten spajał rozluźniające się wciąż wiązadła, wypełniał luki i wyrwy, pozostałe przez nieustające eksperymenty „sanacyjne", leczył rany, zadawane instytucjom, ba! dźwigał często na swych barkach samo funkcjonowanie tych instytucyj. Ileż to razy ci cisi, a prześladowani pracownicy uczyli abecadła ubezpieczeniowego różnych komisarzy i naczelników, nie mających pojęcia o „przydzielonej" im pracy! Ileż to kompromitacyj unikały instytucje ubezpieczeniowe dzięki tym pracownikom!

Teraz „sanacja" wyzbywa się tego najcenniejszego elementu pracowniczego. Wymówiono pracę dr. Edwardowi Giebartowskiemu, naczelnikowi wydziału w Min. Op. Społ. Z p. Giebartowskim nie łączą nas przekonania polityczne, przeciwnie zwalczaliśmy nieraz jego działalność. Ale każdy człowiek bezstronny musi przyznać, że on jest świetnym fachowcem ubezpieczeniowym, rozmiłowanym w swym zawodzie i że oddał sprawie ubezpieczeń społecznych w Polsce wielkie usługi.

Wymówiono pracę tow. Bolesławowi Dratwie, inspektorowi w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, jednemu z organizatorów instytucyj ubezpieczeniowych w Polsce, któremu nawet przeciwnicy polityczni nie odmówią zasług w tej dziedzinie.

Usunięto ob. Kowalczykową, naczelniczkę wydziału w Ubezpieczalni warszawskiej, pracowniczkę dzielną i sumienną, jedną z nielicznych znawczyń ubezpieczeń w Ubezpieczalni.

Te oto rugi — a jest ich znacznie więcej — świadczą najwymowniej, że mamy do czynienia z **likwidacją ubezpieczeń.** Nietylko z pogorszeniem, ale z likwidacją. Instytucje bowiem trzymają się dopóty, póki podtrzymują je ludzie — z umiłowania czy interesu. „Lewjatan" dyktujący obecnie politykę ubezpieczeń społecznych, nie ma interesu w ich utrzymaniu, przeciwnie — chce je utrącić. A jeżeli w dodatku ruguje się element pracowniczy, traktujący te ubezpieczenia z punktu widzenia **ideowego i jako służbę społeczną,** to podcina się byt instytucyj ubezpieczeniowych.

Obecne rugi personalne nietylko godzą w osoby, ale — dobijają same instytucje ubezpieczeń społecznych.

***

Oprócz wymienionych wyżej osób, otrzymali w tych dniach wymówienia: ob. Gilewski, długoletni pracownik Zakładu Ubezp. Społ., oraz tow. tow. Kaniówna, Herman i Kotkowski z Ubezpieczalni Warszawskiej.

UBEZPIECZENIOWIEC.

Mały feljeton

Zmiana ustroju gastronomicznego

„Inne czasy — inne ptaki, inne ptaki— inne śpiewy" — powiada poeta, a my dodamy do tego, że inne czasy — inne stroje, inne mundury i inne ubranie przy pracy.

Obecnie naprz. głowią się ludzie nad tem, jakby to przyodziać inaczej kelnera. Istnieje projekt, żeby wszyscy kelnerzy obowiązkowo nosili białe marynarki i przepasani byli również białym fartuchem. — Ale istnieje drugi także projekt, aby strojem kelnera był biały kitel, w tym rodzaju, jaki noszą fryzjerzy, dentyści i lekarze szpitalni.

Ten drugi projekt powinien spotkać się z powszechnem uznaniem. Gość, który wstąpi do zakładu gastronomicznego odrazu znajdzie się w atmosferze przesiąkniętej dbałością o jego zdrowie, w atmosferze szpitalnej.

Człowiek przekraczający próg szpitala czuje, że w instytucji tej wszystko zmierza do ratowania jego zagrożonego zdrowia. Tak samo będzie czuł się w restauracji po wprowadzeniu projektowanej reformy stroju kelnerskiego.

Należy spodziewać się, że reforma nie skończy się na samem ubraniu kelnera.— Przedewszystkiem powinna zmienąć nazwa „gościa", jeżeli mowa o ludziach odwiedzających zakłady gastronomiczne. Powinno się ich nazywać „pacjentami". Nazwa „gość" koliduje bowiem z naszem pojęciem o gościnności, gdyż gości restauracyjnych często wyrzuca się za drzwi. Powinny ulec zmianie także nazwy „restauracja", „bar" i t. p., które należy zastąpić przez „ambulatorjum gastronomiczne".

Ale i nie na tem jeszcze ma się skończyć reforma. Należy zreformować w duchu wymagań hygjeny, antyseptyki i profilaktyki sposób obsługi oraz przyrządzanie i podawanie potraw. To, że pacjent po przekroczeniu progu ambulatorjum gastronomicznego musi przedewszystkiem wziąć kąpiel, to samo przez się jest zrozumiałe, tak samo, jak i konieczność noszenia przez kucharzy i kelnerów masek antyseptycznych, na wzór tych, jakie noszą chirurgowie podczas dokonywania operacji.

Należy wydać zarządzenie, aby talerze przed każdym użyciem były starannie opłukiwane w karbolu, łyżki i widelce przechowywane w jodoformie, a noże i wykałaczki przed użyciem opalane nad płomieniem spirytusowym, jak zwykłe narzędzia chirurgiczne.

Serwetki i obrusy sterylizowane, a wszelkie dania zwierzęcego pochodzenia przed skonsumowaniem winny być konserwowane w spirytusie.

Sama zmiana stroju kelnerów pożądanego efektu nic da. Dopiero w połączeniu z projektowanemi przez nas reformami całego ustroju jadłodajnego, osiągnie się ten rezultat, że ludzie do restauracji będą szli z tą samą chęcią i z tym samym zapałem, z jakim idą do szpitala.

ULTIMUS.

Przegląd prasy

ENDECJA.

„Warszawskij Dniewnik", przepraszamy — „Warszawski Dziennik Narodowy", organ „Obozu Narodowego", powstały na miejsce „Gazety Warszawskiej" — zdawałoby się, powinien zajmować ostre i zdecydowane stanowisko w sprawach, dotyczących wewnętrznej polityki polskiej. Ma chyba dosyć po temu powodów, nie mówiąc już o sprawach ogólnej natury, jak kontsytucja, projekt ordynacji wyborczej i t. p.

Tymczasem bohaterscy „narodowcy" nabrali wody do ust. Nawet nie probują choćby w najoględniejszych słowach zajmować stanowiska w wewnętrznych zagadnieniach bieżących. Przemilczają je niemal całkowicie. Uważają natomiast za wygodniejsze i bezpieczniejsze pisanie antysemickich głupstw. Kto czyto ów „Dziennik Narodowy" — musi mniemać, że właściwie nic się w Polsce nie dzieje, tylko Żydzi szykują zgubę nieszczęsnej naszej ojczyźnie. Przyczem poziom szczucia antysemickiego jest nawet, jak na endeków, niesłychanie niski, a ostrość tonu wobec Żydów porównana być może jedynie z uległością w stosunku do „sanacji".

Jedna rzecz właściwie interesuje tylko „narodowców", a mianowicie karczemne popisy ich radnych w Łodzi.

P. JĘDRZEJ MORACZEWSKI GROZI.

ZZZ uroczyście święcił „uchwalenie" projektu konstytucyjnego, biorąc udział w różnych „żywiołowych" demonstracjach. Jego posłowie może fałszywie, ale głośno śpiewali „Pierwszą Brygadę" w „historycznym" dniu „uchwalenia" nowej konstytucji. Aliści. Aliści okazuje się, że nie wszystko złoto, co się świeci, bo oto sam p. Moraczewski pisze we „Froncie Robotniczym":

> „Obecna konstytucja, wzorując się na faszyzmie sowieckim, włoskim i niemieckim, zmieniła tylko pewne formy ustroju politycznego, nie wlewając w nasze życie treści, zresztą niekoniecznie pożądanej, społeczno - gospodarczej faszyzmu; pozostawiwszy stary ustrój kapitalistyczny prawie niezmieniony, nie ma zgoła znaczenia przełomowego ani pod względem gospodarczym ani społecznym, zasługującego choć w przybliżeniu na porównanie do przełomu, wywołanego konstytucją trzeciomajową".

P. Moraczewski idzie jeszcze dalej. Widząc, że płód konstytucyjny p. Sławka i p. Cara nie jest popularny w społeczeństwie, a projekt ordynacji wyborczej budzi wręcz oburzenie, markuje opozycję i takie oto kreśli gorzkie słowa na temat przyszłego Sejmu:

> „Jeżeli bowiem ustawa przeleje tworzenie parlamentu całkowicie w ręce władzy wykonawczej, tem samem Sejm i Senat przestaną być ciałem samoistnem. Zachowają jakąkolwiek treść chyba tylko jako rada przyboczna tej samej władzy państwowej, która posłów mianowała. Oczywiście taki parlament nie będzie przedstawicielstwem ludności. Pozbawienie ludności prawa wyboru posłów wedle swej woli odbierze parlamentowi te wszystkie zalety, jakich nie mogą mu odmówić ci wszyscy, którzy jasno jego wady widzą i zwalczają je".

A dalej, pisząc, że jest utopią łudzenie się, że można usunąć z życia politycznego walki klasowe i że jest samooszustwem przypuszczenie, że można z życia państwa usunąć walki narodowościowe, p. Moraczewski pisze, że proletarjat:

> „Walkę o równouprawnienie oczywiście przeniesie z beznadziejnego terenu parlamentarnego na inny. Tym innym napewno nie będzie jeszcze beznadziejniejsza rada przyboczna".

„Rada przyboczna" — to określenie, jakie nadaje Sejmowi, jaki wyjdzie z nowej ordynacji, sam p. Moraczewski. Przestrzega on, że odebranie robotnikom trybuny parlamentarnej może mieć następstwa dla Rządu i sfer rządzących niepożądane. Przewiduje p. Moraczewski, że przy tej ordynacji wyborczej tylko ze Śląska robotnicy będą mogli przeforsować swego kandydata. Proletarjat pozbawiony będzie swej reprezentacji. P. Moraczewski domaga się przeto przyjęcia jakiejś poprawki swego przyjaciela, p. Pączka, która miałaby powiększyć liczbę „reprezentacji robotniczej" (?). Gdyby poprawki Pączka władze BB nie przyjęły, prezes ZZZ grozi:

> „Wrazie odrzucenia tej poprawki, jako lojalni obywatele, unikając zresztą niepotrzebnych i niecelowych wysiłków, najprawdopodobniej nie wysłalibyśmy nikogo do owych zgromadzeń okręgowych, zostawiając tem samem władzom wolną rękę w wyznaczeniu kandydatur".

Gróżb p. Moraczewskiego nikt—rzecz prosta—na serjo nie bierze. Zresztą co zrobi jego organizacja — to właściwie obojętne. Wywody jednak p. Moraczewskiego mają swoją wymowę.

S-ek.

SZCZĘŚLIWA DWUNASTKA

Oprócz Krakowa, który jako zdobywca miljona w IV-ej klasie 32-ej Loterji Państwowej, stał się najmilszym wybrańcem Fortuny i inne miasta i zakątki kraju miały szczęśliwą passę. Śląsk np. otrzymał sporą dawkę złota, w postaci 100.000 wygranej, o czem już pisaliśmy.



Na powyższej fotografji widzimy grupę koleżeńską pracowników Gwarectwa Węglowego w Rudzie Śląskiej, która nabyła do spółki ćwiartkę losu nr. 143170. Na numer ten padło w IV-ej klasie 50.000 zł. Chociaż uczestników jest dwunastu, z pewnością jednak wszyscy mają wielką satysfakcję, trochę gotówki, a co za tem idzie — możność wzięcia udziału w 33-ej Loterji Państwowej, która zapowiada prócz zwykłych czterech klas — dodatkowe bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe.

Co czeka Oświatę Pozaszkolną?

Istnieje w Warszawie od szeregu lat niezwykle pożyteczna placówka, kształcąca i wychowująca rzesze najbiedniejszych szarych ludzi którzy wskutek niepomyślnych okoliczności życiowych w dzieciństwie przez szkołę nie przeszli lub byli w niej za krótko. Są to KURSY WIECZOROWE DLA MŁODOCIANYCH I DOROSŁYCH, utrzymywane przez Zarząd Miejski m. Warszawy. Jak ważną rolę kursy te odgrywają w życiu szerokich proletarjackich mas, o tem wiedzą najlepiej całe zastępy słuchaczy, którzy znaleźli w nich naukę, atmosferę wychowawczą i serdeczne przyjacielskie traktowanie przez nauczycieli.

Instytucji tej, która dotychczas rozwijała się bardzo pomyślnie, grożą w najbliższym czasie poważne wstrząsy, kto wie, czy nie upadek.

Na ukończeniu bowiem są nowe projekty, tyczące przyszłego roku szkolnego. Jakież to projekty? O ile można było przedrzeć mgłę tajemnicy, którą są rozmyślnie dotychczas otaczane, to chodzi o ZMNIEJSZENIE POBORÓW NAUCZYCIELSTWU I KIEROWNIKOM OGNISK W STOSUNKU NIEBYWAŁYM, bo dochodzącym nawet dla 65%.

Obniżkę tę osiągnie się podobno przez inne, niż dotychczas, obliczanie opłat za godziny lekcyjne, skasowanie przyznanego i pobieranego dodatku za trzechlecia, dodatku za wyższe wykształcenie i t. p. Projekty te godzą pozornie tylko w nauczycielstwo. Mówi się nawet, że mają na celu rozbudowę samej placówki. Właściwie jednak zagrażają instytucji, bo wprowadzą do niej dezorganizację, bo pogrążą rzesze jej pracowników w rozterkę i przygnębienie. Rozważmy pokrótce, jak wielka krzywda spotyka nauczycieli - oświatowców, nieraz długoletnich pracowników, ludzi ideowych, gorąco oddanych sprawie oświaty pozaszkolnej. Wyznaczenie bardzo niskich stawek za godziny lekcyjne jest niesłuszne wobec męczącej pracy w późnych godzinach wieczornych z ludźmi zmęczonymi całodziennym trudem zawodowym. Kasowanie dodatku za trzechlecia, będącego jedyną formą awansu dla nauczycielstwa, jest krzyczącą niesprawiedliwością. Niesprawiedliwość ta zresztą stała się przed kilku laty, kiedy przestano zaliczać trzechlecia na przyszłość. Obecnie chodzi projektodawcom o skreślenie dodatku, związanego z uprzednio już zaliczonemi trzechleciami.

Słuszną ambicją każdej instytucji (a zwłaszcza oświatowej) powinno być posiadanie pracowników o wysokim cenzusie wykształcenia, nie bez słuszności więc jest jego premjowanie. Tymczasem wyższe wykształcenie uznano widać za niepotrzebne, skoro skreślono za nie dodatki. Pomińmy jednak krzywdę nauczycielstwa, a zajmijmy się następstwami tych lekkomyślnych projektów dla samej placówki. Czy dadzą miastu dużą oszczędność? Bardzo wątpliwe. Wiele osób jeszcze stosunkowo młodych, mogących i pragnących pracować, będzie musiało porzucić pracę w drogiej im instytucji i przejść do emerytury, która, o dziwo, może się okazać dla nich większa, niż projektowane pobory. Z drugiej strony tak liczny nagły odpływ pracowników ideowych, doświadczonych, znających doskonale element, z którym mają do czynienia i umiejących z nim postępować, może się okazać dla instytucji zgubny. A co będzie z tymi, którzy zostaną? Czy rozgoryczenie i poczucie krzywdy stworzy atmosferę, sprzyjającą wydajnej i ofiarnej pracy? Czy nauczyciel, sam wyzyskany, zdeklasowany, goniący za pracą dodatkową, przemęczony, zdolny będzie wychowywać i kształtować duszę wolnych obywateli? Czy będzie go stać na to, żeby się dalej sam rozwijał, kształcił i szedł z postępem? Czy pójdzie do teatru, kupi książkę, gazetę? Czy będzie mógł popierać pracą i pieniędzmi instytucje społeczne?

Warto się nad tem wszystkiem zastanowić. Czy opłaci się dla doraźnych a złudnych korzyści ryzykować utratę rzeczywistych wartości? Czy nie szkoda zaprzepaszczać takiego skarbu, jakim jest rzetelnie pracująca instytucja kulturalno - oświatowa? A może projektodawcy liczą na to, że „nałogowego" oświadowca żadne kamienie, rzucane mu pod nogi, nie będą w stanie zniechęcić i powstrzymać od ofiarnej pracy na polu oświaty? Lecz gdyby nawet przewidywania te miały się sprawdzić, to czy godzi się krzywdzić takich pracowników?

OŚWIATOWIEC.

Ile jest gazet na świecie?

Gdzie powstały i kiedy, i jak się rozchodzą

12.810 DZIENNIKÓW

Jak obliczono, na całym świecie wychodzi 12.810 dzienników. Najwięcej gazet wydaje Europa, mianowicie 8650, t. zn., że w Europie ukazuje się dwie trzecie wszystkich gazet świata.

W Ameryce wychodzi 2160 dzienników.

W Azji 1647.

W Australji 200.

W Afryce 213, a z tego na sam Egipt przypada 73. Ludność środkowej i wschodniej Afryki do dnia dzisiejszego nie ma gazet i wiadomości o wydarzeniach na całym świecie. Syn pustyni do dnia dzisiejszego żyje zdala od zgiełku światowego i wiadomości prasowych.

KOLEBKĄ PRASY BYŁY CHINY

Kraj, gdzie gazeta po raz pierwszy ujrzała światło dzienne — to Chiny. Już w r. 715 powstał w Chinach państwowy dziennik „PEKING BAO", który po 1200 latach swego istnienia w zeszłym roku przestał wychodzić. „Peking Bao" często zmieniał nagłówek, ale zawsze powracał do swego pierwotnego. Z początku wychodził na żółtym jedwabiu, później na papierze.

Dziś Chiny nie zajmują pierwszego miejsca nawet w statystyce prasy azjatyckiej. Prześcignął je ich stały rywal — Japonja, gdzie wychodzi obecnie najwięcej dzienników o miljonowym nakładzie. Z 1647 dzienników wychodzących w Azji, przypada na samą Japonję 1013.

W ALBANJI PIERWSZY DZIENNIK POWSTAŁ DOPIERO W... 1929 R.

Najstarszą kolebką gazety są więc Chiny, najmłodszą — Albanja. W Albanji założono dwa dzienniki dopiero w r. 1929, a ich założycielem był król Achmed Zogu I.

ABISYNJA JEST KRAJEM O JEDNYM DZIENNIKU.

Nie można pominąć milczeniem kraju, gdzie wychodzi jeden jedyny dziennik — jest to kraj „królowej Saby" (Abisynja). W stolicy tego państwa wychodzi tylko jedna gazeta „Aimro" (wiadomości). Nawet północna Irlandja i Lichtenstein (11.500 mieszkańców) posiadają po kilka dzienników, nie licząc tygodników.

PROCENTOWO NAJWIĘCEJ DZIENNIKÓW WYCHODZI W MAŁEJ SZWAJCARJI.

Ciekawą jest statystyka, wykazująca ile mieszkańców przypada w poszczególnych krajach na jedną gazetę. Pod tym względem na pierwszem miejscu znajduje się Szwajcarja, gdzie na każde 8000 mieszkańców przypada jedna gazeta.

Następne miejsce zajmują Niemcy, gdzie wychodzi 40 procent wszystkich europejskich gazet, ale jeden dziennik przypada na 20.000 mieszkańców.

Anglja wykazuje jedną gazetę na 107 tys. mieszkańców. W Anglji bowiem wychodzi mało dzienników, ale o imponujących nakładach. Ciekawe, że 8-mo miljonowy Londyn ma tyle dzienników ile... Warszawa.

W AMERYCE POŁUDNIOWEJ WYCHODZI WIĘCEJ GAZET NIŻ W PÓŁNOCNEJ.

W Ameryce południe wyprzedza północ. W Argentynie przypada np. 53.000 mieszkańców na jedną gazetę, podczas kiedy w St. Zjedn. Am. P. na 61.000 mieszkańców, w samem Buenos Airos wychodzi 37 dzienników — prawie we wszystkich językach światowych.

JEDYNIE FRANCJA, ANGLJA, AMERYKA I JAPONJA MAJĄ PISMA O MILJONOWYCH NAKŁADACH.

Jeśli chodzi o wysokość nakładu, to jedynie 4 państwa poszczycić się mogą dziennikami o nakładach miljonowych, są to: Francja, Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja. Największy nakład ze wszystkich gazet na całym świecie ma socjalistyczny dziennik angielski „Daily Herald" (przeszło 2 miljony egzemplarzy). Francuski „Petit Parisien" i angielski „Daily Mail" zajmują drugie miejsce. Te ostatnie dzienniki wychodzą w nakładzie 2.000.000 egzemplarzy. W Ameryce i Japonji największe dzienniki mają tylko powyżej miljona egzemplarzy.

Pierwiastek L 93

Mniej więcej przed rokiem prof. Fermi oznajmił światu, że znalazł nowy pierwiastek, cięższy od wszystkich innych pierwiastków, i że pierwiastek ten oznaczył liczbą 93, to znaczy, że pierwiastek ten leży poza granicą tablicy Mendelejewa, która obejmuje i dopuszcza możliwość istnienia na świecie 92 pierwiastków. Wynalazek prof. Fermego został jednak zakwestjonowany.

Między innymi niemiecki uczony pracujący w laboratorium w Chicago Dr. Grosse stwierdził, że znaleziony przez Fermiego pierwiastek 93 nie jest niczem innem, jak tylko odmianą pierwiastka 91.

Obecnie dr. Grosse swe poprzednie twierdzenie odwołał. Dalsze doświadczenia wykazały bowiem, że Fermi istotnie odkrył nowy pierwiastek, pierwiastek L. 93. Do tego samego wniosku doszli również dwaj chemicy w Instytucie Doświadczalnym im cesarza Wilhelma w Berlinie. Berlińscy uczeni twierdzą, że otwartą została nauce nowa droga do zupełnie nowych pierwiastków, dotychczas nieznanych, których niema na naszej ziemi.

Nowy pierwiastek L. 93 jest metalem podobnym do rhenjum (metal niezwykle twardy). Rhenjum, jak wiadomo, znalazło już zastosowanie w przemyśle. Wykłada się niem metalowe naczynia do przechowywania kwasu solnego, który dotychczas przechowywany był w naczyniach szklanych. Nowy pierwiastek otwiera przed chemją zupełnie nowe widnokręgi.

Nowocześni piraci

na Żółtych wodach i morzach Chin

Współczesny pirat chiński niebardzo jest podobny do tych postaci dawnych rozbójników morskich, których pamięć przechowała nasza wyobraźnia. Pirat — słowo to ma dziś dla nas jakiś nierealny sens. Trochę w nim romantyzmu szerokich wód, trochę poezji życia niespętanego nakazem i zakazem, urok przygody i urok rzeczy nierealnej, fantastycznej.

Takim jest pirat w powieści, w dawnej powieści. Współczesnych piratów, jakżeż różnych od tamtych, zna całe wybrzeże chińskie. Krążą oni między Singapore i Szanghajem, dając się bardzo dotkliwie we znaki podróżnym. Pirat chiński jest ubrany elegancko po europejsku, nierzadko nosi okulary i ma prawie zawsze gładko upomadowane włosy.

Przywódcami i organizatorami band chińskich piratów są przeważnie poważani przez miejscowe społeczeństwo (jakżeby inaczej) kupcy chińscy, mieszkający w Szanghaju i innych wielkich miastach krainy Nieba. Potrzebują oni pieniędzy dla podtrzymania swych wpływów i opłacanie mniej lub bardziej licznych gromad swych zwolenników. Najłatwiej czerpać te pieniądze z rozboju.

Przywódcy piratów chińskich urzędują jaknajpoważniej w swych biurach, przecierają skórką irchy szkła swych amerykańskich okularów i najspokojniej w świecie opracowują plany napadów bandyckich, które posiadają pewien tradycją uświęcony schemat.

Napad odbywa się z reguły w sposób następujący. Na upatrzony okręt wsiada kilku lub kilkunastu piratów w charakterze pasażerów. W nocy, kiedy wszyscy podróżni i część załogi śpi, piraci obezwładniają sternika, jeden z nich obejmuje stanowisko przy sterze i prowadzi okręt na upatrzone z góry miejsce, inni pilnują kapitana i oficerów. Piraci chińscy nie zabijają jednak swych ofiar. Zabierają im tylko to wszystko, co ma jakąkolwiek wartość materjalną a ofiary swe trzymają w niewoli do chwili uzyskania okupu. Nic nowego pod słońcem — pomyśli czytelnik — to samo robią gangsterzy amerykańscy.

Jest jednak pewna różnica między gangsterami amerykańskimi i chińskimi piratami. Przedewszystkiem, organizacyjna. **Piraci chińscy są lepiej zorganizowani, doskonale zakonspirowani i stanowią większą potęgę od swych „kolegów" amerykańskich.**

Stolicą piratów chińskich jest zatoka Bias w prowincji Kwantung. Przez zatokę tę nie może przepłynąć „bezkarnie" żaden statek. Wysoki haracz jest tu jedyną formą okupu przed napadem.

Władze doskonale wiedzą o działalności piratów. Są jednak wobec nich bezsilne. Piraci są mocniejsi od wszystkich organów policji morskiej, lepiej znają warunki nawigacyjne, mają szybsze statki, i co najważniejsze, strzelają celnie.

Służba wywiadowcza piratów chińskich zadziwia wprost niesłychaną swą precyzją. Mają oni swych szpiegów naprawdę wszędzie — w bankach i biurach podróży, w dzielnicach biedaczy, w domach handlowych importowych i eksportowych. Niema takiej dzielnicy, któraby w tem czy innym sposób nie była kontrolowana przez wywiad piratów. Dzięki tej świetnie zorganizowanej służbie wywiadowczej wiedzą doskonale kiedy, kto jakim statkiem pojedzie i ile wiezie ze sobą pieniędzy.

Rozbój morski na wodach chińskich rozwija się i doskonali z każdym dniem. Metody „pracy" piratów chińskich są nadzwyczaj pomysłowe i zmieniają się zależnie od okoliczności.

Życie kapitana na statku handlowym czy pasażerskim jest w tych warunkach niezmiernie ciężkie, denerwujące. Nigdy nie wiadomo, czy pasażerowie, wsiadający na okręt nie okażą się piratami. Najlżejszy szmer w nocy wydaje się podejrzany i często alarmuje całą załogę. A najgorsze jest w tym wypadku poczucie bezsilności wobec rozwijającej się coraz bardziej „działalności" piratów chińskich.

Partja szachów,

która się skończy w... 1940 r.

Dwuch zapalonych szachistów, z których jeden mieszka w Blue Earth w stanie Minnesota w Stanach Zjednoczonych, drugi zaś w Johannesburgu w Afryce południowej postanowiło rozegrać partję szachów. Oczywiście że na taki dystans partja mogła być rozegrana, albo drogą radjową, albo listownie.

Obaj partnerzy wybrali tańszą drogę listowną. Finału partji nie doczekamy się zapewne rychło, zważywszy, że listy St. Zjedn. do Afryki Południowej wędrują 30 dni. Partnerami tej w ślimaczem tempie rozgrywanej partji szachów są panowie John Brooks, prezes klubu szachistów w Johannesburgu i mr. Don Fitch, prezes klubu w Blue Earth.

Jest to najbardziej denerwująca partja, jaką kiedykolwiek rozgrywałem — oświadczył Don Fitch — kosztuje mnie to nieraz bezsenną noc, którą spędzam na przemyślaniu, co mi przyniesie najbliższy list mego partnera i do jakich zmusi mnie posunięć. Muszę oświadczyć, że partner mój doskonale gra w szachy. Mam jednak nadzieję, że nie zmatuje mnie przed 1940 rokiem".

Grad wybił 30.000 szyb

i zniszczył 100.000 mórg uprawnej roli

Okolice Keczkemet (Węgry), znane ze swych wspaniałych sadów i ogrodów warzywnych, nawiedzone zostały niezwykle silną burzą, połączoną z gradem. Ulice oraz pola pokryte zostały kawałkami gradu na wysokość 15 cm. W mieście kawałki gradu, które niejednokrotnie dochodziły do wagi 250 gramów wybiły 30.000 szyb. Również witryny ratusza i kościoła zostały zniszczone. Dachy licznych domów zawaliły się pod ciężarem gradu. Wichura poprzewracała na szosach wozy chłopskie. Przerażone konie przebiegały ulicami miasta, powiększając grozę.

Również kilkanaście osób zostało rannych kawałkami gradu. Według dotychczasowych obliczeń blisko 100.000 mórg uprawnej roli uległo zniszczeniu. Przed ratuszem zgromadził się wielki tłum z rozpaczliwem żądaniem doraźnej pomocy.

Burmistrz miasta wyjechał do Budapesztu celem uzyskania od Rządu pomocy.

Szkody wyrządzone w samem mieście Keczkemet wynoszą około 20 miljonów pengo. Również z innych części kraju nadchodzą wiadomości o niesłychanych nawałnicach. W okolicy Szentes grad zabił tysiące kur i kaczek.

Po trzęsieniu ziemi w Indjach

20 tys. ofiar katastrofy

Według ostatnich wiadomości z Karachi trzęsienie ziemi w okręgu Quetta pociągnęło za sobą przeszło 20.000 ofiar w ludziach. Straty Europejczyków są ocenione na 100 zabitych i 200 rannych. Z pod gruzów walących się domów wydobyto 50 Europejczyków i 153 Hindusów, którzy zostali przewiezieni do szpitali. Główny rynek w Quetta stoi w płomieniach. Miasto Czaman położone o 60 km. na północo-wschód od Quetty zostało zrównane z ziemią. Również miasta Kalat i Mustang bardzo ucierpiały. Z Karachi wysłano na miejsce katastrofy pociągi sanitarne. Ministerstwo lotnictwa w Londynie ogłosiło późnym wieczorem listę 34 lotników angielskich, którzy zginęli podczas katastrofy trzęsienia ziemi. 12 lotników zaginęło. Według doniesień, otrzymanych w ministerjum dla spraw Indyj, niemal cała policja w Quetta zginęła. Natomiast straty wojska są stosunkowo małe.

Największy most w Anglji

Największym mostem w Anglji będzie niewątpliwie znajdujący się obecnie w budowie most nad rzeką Severn i łączący miejscowości Beachly i Aust. Długość mostu wynosić będzie przeszło 3 km. Część środkowa, prowadząca bezpośrednio nad rzeką wynosić ma 2 i pół km. Most wzniesiony będzie 100 stóp nad poziomem rzeki. Główny łuk, pod którym przejeżdżać będą statki będzie miał 1200 stóp długości. Przez wybudowanie tego mostu droga z Cardiff do Bristolu będzie skrócona o 100 km.

Rakiety gazowe

Rakieta gazowa — to nowy wynalazek niemiecki z „przebogatej" dziedziny narzędzi śmiercionośnych, których produkcja wzrasta z dnia na dzień.

Niemieckie zakłady lotnicze w Rostocku, fabrykujące oprócz samolotów wojennych również bomby — wyprodukowały ostatnio kilkanaście tysięcy rakiet gazowych. Rakieta taka przedstawia ośmiościan o średnicy 30 cm. i wysokości 1 metra. Ścianki rakiety gazowej sporządzone z grubej czarnej blachy (dla uniknięcia rozkładowego działania promieni słonecznych na gazy) wyłożone są specjalną masą filcową. Wierzch rakiety zaopatrzony jest w pokrywę, która po rzuceniu pocisku automatycznie odpada, uwalniając specjalny spadochron, pozwalający na powolne opadanie rakiety ku ziemi. Z chwilą rozwinięcia się spadochronu otwiera się automatycznie wentyl umieszczony w dnie rakiety, — którym spływa gaz na atakowane punkty. Jest to wynalazek jednego z wybitnych fizyków niemieckich. Ministerjum wojny przywiązuje do niego wielką wagę z powodu jego skuteczności i nadzwyczajnej taniości.

Warsztaty „Aerosport" w Rostocku wyrabiają bomby lotnicze, zapalne o wadze 50 kg., oraz burzące od 100 kg. do 250 kg. Miesięcznie warsztaty „Aerosport" produkują 10.000 sztuk z każdego rodzaju bomb. Bomby te zaopatrzone są w podwójne zapalniki a tem samem niezawodne.

Czas odnowić prenumerate na miesiąc czerwiec

Gołąb zatamował ruch uliczny

w Londynie

Mieszkańcy Londynu byli w tych dniach świadkami niezwykłego zajścia. Na jednej z ulic zatrzymał się nagle wszelki ruch. Długi sznur samochodów i autobusów stał blisko pół godziny. Przechodnie z zaciekawieniem dopytywali się o przyczynę zatamowania ruchu. Okazało się, że przyczyną tą był pewien gołąb, który usiadł na jezdni. Szofer nadjeżdżającego w tej chwili autobusu zatrzymał swój pojazd i oświadczył, że nie ruszy wcześniej z miejsca póki gołąb nie odleci.

— W moim kraju — oświadczył szofer — przejechanie ponad gołębiem jest zawsze złym omenem".

Policjant, regulujący ruch i zabobonny szofer usiłowali wszelkiemi sposobami wypłoszyć gołębia spod autobusu. Ptak nie zwracał jednak na te usiłowania najmniejszej uwagi.

Dopiero gdy jeden z przechodniów, amator gołębi, wydobył z kieszeni i rzucił ptakowi kilka ziarnek grochu, ten zdecydował się wyjść spod pojazdu i połknąwszy rzuconą mu przynętę odfrunął na szczyt pobliskiej wieży kościoła w. Klemensa, która jest ulubionem miejscem gołębi.

„Otwarto drzwi chaosowi"

Roosevelt o konieczności zmiany konstytucji

NOWY JORK. Prezydent Roosevelt wygłosił dnia 31 maja na konferencji prasowej dłuższe przemówienie, w którem przedstawił w wymownych słowach trudną sytuację, wytworzoną **decyzją Najwyższego Trybunału w sprawie zniesienia N.R.A.** Nie zatrzymując się dłużej nad pierwszym zarzutem trybunału, według którego Kongres udzielił prezydentowi zbyt daleko idących uprawnień, co wobec ograniczeń, nałożonych przez Kongres na działalność prezydenta nie jest ścisłe, Roosevelt przeszedł do omówienia drugiego zarzutu, stwierdzając, że **Trybunał postawił kraj w obliczu narodowego przesilenia.**

Orzeczenie Najwyższego Trybunału odmawiając Parlamentowi i Rządowi prawa normowania gospodarki narodowej, **pragnie przywrócić stan rzeczy, jaki istniał w pierwszym okresie historji Stanów Zjednoczonych.** W ciągu najbliższych lat ludność Stanów Zjednoczonych będzie musiała zdecydować, czy ten stan rzeczy uznać za normalny, czy też go odrzucić. **W chwili obecnej wszystkie zdobycze gospodarcze i społeczne zostały zniweczone. Naród musi** zrozumieć, że w ten sposób otwarto na **rozścież drzwi idącemu chaosowi.** W dalszym ciągu swego przemówienia prezydent Roosevelt dał do zrozumienia, że jedynem wyjściem z obecnej sytuacji **byłaby zmiana konstytucji.**

Pod koniec przemówienia prezydent zaznaczył, że oprócz rozporządzeń N.R.A. decyzja Najwyższego Trybunału obaliła, względnie podkopała podstawy prawne następujących zagadnień: kontroli Rządu Związkowego nad produkcją i sprzedażą alkoholu, regulowania obrotów giełdowych, zarządzeń przeciwko oszustwom akcjami, regulowania produkcji rolniczej.

Następstwem tego będzie, oświadczył prezydent, **wyzysk pracy nieletnich, płace głodowe, nieuczciwa konkurencja, katastrofalny spadek cen na pszenicę, bawełnę i inne produkty rolne, zamieranie drobnych warsztatów pracy, niezdolnych konkurować z dom̄ami towarowemi.** Kwestje te przestają być, oświadczył prezydent w zakończeniu swej mowy, zagadnieniami partyjnemi, a stają się jednym z najważniejszych problemów narodowych.

Mussolini nadal mobilizuje

Prasa i ajencje włoskie alarmują nadal o rzekomych gwałtach abisynczyków i ich zbrojeniach.

Jest to prawdopodobnie pretekst do dalszych przygotowań wojennych.

Mossolini nakazał **mobilizację nowych dywizji „czarnych koszul" oraz t zw. dywizji „Aquila".**

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA:

Na boisku Warszawianki o g. 17.15 mecz ligowy Legja — Warszawianka.

Na stadjonie Wojska Polskiego o g. 16 mecz motocyklowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wiednia.

Na boisku AZS o g. 10.30 mecz lekkoatletyczny o mistrzostwo klasy A AZS — Legja. O godz. 15 trójmecz klasy B Makabi—ZASS — AKS.

O mistrzostwo klasy A walczą: Marymont—Hapoel (boisko koła Polek, g. 12), Znicz — Skra (boisko Znicza w Pruszkowie, g. 17), Skoda — AZS (boisko Skody g. 18), PWATT — Orkan (boisko AZS g. 18), PZL — Polonja (boisko Warszawianki g. 14), Bzura — Świt (boisko Bzury g. 18).

Na lotnisku mokotowskiem o godz. 7-ej i 11-ej rano zawody eliminacyjne modeli latających.

Pozatem odbędą się dwa ciekawe walne zebrania: doroczne zebranie PZHL i nadzwyczajne walne zebranie PZGS.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Warta.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Ruch i zakończenie mistrzostw tenisowych Małopolski.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Wisła i mecz lekkoatletyczny Lwów — Kraków.

W Wilnie mistrzostwa Polski w siatkówce meskiej i mecz tenisowy Ryga — Wilno.

W Białymstoku mecz lekkoatletyczny Łódź — Białystok.

W Zakopanem, o ile warunki dopiszą, odbeda sie dalsze zawody narciarskie w dolinie Pięciu Stawów.

We wszystkich województwach odbędą się wojewódzkie mistrzostwa szosowe na dystansie 150 klm.

ZAGRANICĄ.

W Budapeszcie — międzynarodowe zawody szermiercze z udziałem szermierzy polskich i drugi start Peter Ficka

We Wrocławiu turniej tenisowy z udziałem kilku polskich rakiet.

W Paryżu zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji.

W Barcelonie mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy Francuzem Marcel Thilem a Hiszpanem Ignacio Ara.

Piłka nozna

O MISTRZOSTWO KLASY A OKRĘGU WARSZAWSKIEGO. W czwartkowych meczach o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące:

AZS — Polonja Ib 3:0.
P. Z. L. — Pwatt 2:1.
Orzeł — Warszawianka Ib 3:2.
Bzura — Barkochba 3:0 walkower.

W tabeli w brupie ogólnej prowadzi AZS 26 pkt. przed Orłem 24 pkt. i Warszawianką Ib 22 pkt.

W grupie robotniczej prowadzi Sarmata przed Skrą — obie drużyny po 17 pkt.

BELGJA REMISUJE Z SZWAJCARJĄ. W Brukseli wobec 20.000 widzów Belgja rozegrała mecz piłkarski ze Szwajcarja, wywalczając doskonały dla siebie wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy prowadziła Szwajcarja 2:0.

Tenis

POLSCY TENISIŚCI WE WROCŁAWIU. W rocławiu rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym startują nasi tenisiści.

W pierwszym dniu turnieju w grze pojedyńczej Popławski pokonał Koszela 6:0, 6:1, a Majewski wygrał z Gilzem 6:1, 6::1.

W grze podwójnej panów para Popławski - Majewski wygrała z niemieckim doublem Onasch-Gebär 6:1, 6:2. W drugiej rundzie jednak para polska uległa Węgrom Gabrowits - Balasz 2:6, 4:6.

W grze podwójnej pań Polki Volkmerówna - Stefanówna wygrały z parą niemiecką Jensch - Donner 6::0, 6:1.

OSTATNIE ÓSEMKI NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH FRANCJI.

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji w Paryżu zowody doprowadzono już do ćwierćfinałów

Wśród panów do finałowych rozgrywek doszli Perry, Boussus, Crawford, Bernard, Menzel, Austin, Mac Grath, von Cramm.

Wśród pań finały rozegrają Jacobs, Henrotin, Sperling, Iribarne Payot, Mathieu, Couquerque i Scriven.

Kolarstwo

CIEKAWY WYNALAZEK- ROWEROWY. Niedawno rozpoczęły się ciekawe zawody kolarskie na dystansie Aszhabad — Moskwa, dystans 4000 klm.

We wspomnianym dniu wyruszyło z Aszhabadu 6 zawodników na zwykłych rowerach. W sześć dni później, 24 b. m., również 6 zawodników wyruszyło na tę samą trasę, ale na rowerach niezwykłych, będących wynalazkiem inż. Władyczyna. Rower jego wynalazku poruszany jest i nogami i rękami i nosi nazwę „rulepied".

Zawodnicy, którzy jadą na nowowynalezionych rowerach, obiecują sobie, że zdołają przed przybyciem do Moskwy — dopędzić szóstkę kolarzy, którzy na 6 dni przed nimi wyruszyli w drogę.

Boks

WILEŃSKIE OGNISKO NA TRZECIEM MIEJSCU W RYDZE. W gmachu cyrku ryskiego odbył się międzynarodowy turniej bokserski z udziałem narodowych reprezentacyj Finlandji i Łotwy, 4-ch bokserów estońskich, oraz drużyny bokserskiej wileńskiego Ogniska. Spotkanie pomiędzy wilnianami a reprezentacją Finlandji zakończyło się, jak już podaliśmy, zwycięstwem silnej reprezentacji Finlandji w stosunku 11:3. W drugim dniu Polacy spotkali się z Łotyszami, ulegając im 6:8.

W ogólnej punktacji drużyna polska zajęła trzecie miejsce po Finlandji i Łotwie, a przed Estonją.

Klasa pracująca w dniu 1 Maja

Augustów

O godz. 9 rano odbyła się uroczysta Akademja 1-szomajowa, którą zagaił przewodniczący Związku Budowlano-Drzewnego, poczem dzieci robotników i młodzież TUR-a wypowiedziały okolicznościowe deklamacje.

Przemówienie o znaczeniu 1 maja, naszych zadań i haseł wygłosił tow. Reginela z Białegostoku. Dwugodzinne przemówienie tow. Reginel przyjęte zostało z wielkim aplauzem, zaś wielka sala Związków i TUR nie mogła pomieścić przybyłych na akademję. Pięknie udekorowana sala i powiewający na zewnątrz olbrzymi sztandar pozostawiły niezatarte wrażenie w mieście.

Punktualnie o godz. 2 pp. wyruszył pochód, liczący 800 zgórą osób, pod sztandarami: PPS., Związków: Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokr. Zaw., oraz TUR-a, jak również Związku Dozorców, ze sztandaru którego wypruto litery ZZZ. by uroczyście zaznaczyć zlanie się z PPS i klasowemi Zw. Zaw.

Po przejściu ulicami imasta na Rynku odbył się wiec, na którym, ze względu na zły stan pogody, tow. Reginela wygłosił krótkie przemówienie zakończone przyjęciem rezolucji 1-szomajowej, uczczeniem zmarłego tow. Gałaia, wyrażeniem hołdu towarzyszom Daszyńskiemu, b. więźniom brzeskim itd. Pochód ruszył ulicami miasta do dzielnicy robotniczej Baraki, która na wniosek radnych socjalistycznych została nazwaną im. B. Limanowskiego. Po uroczystości przybicia tablicy i przemówieniu o życiu, walce, pracy i zasługach dla socjalizmu tow. B. Limanowskiego, pochód przemaszerował ulicami do lokalu Zw. i TUR.

O godz. 6 min. 50 miejscowy zespół dramatyczny TUR. odegrał sztukę „Święto Majowe", a dzieci il młodzież TUR. wygłosili deklamacje. Po części koncertowej odbyła się zabawa taneczna, w której wzięła udział prawie cała młodzież Augustowa oraz miejscowa inteligencja.

Suwałki

O godz. 11.30 z lokalu własnego przy ul. Kościuszki Nr. 64, wyruszył pochód ze sztandarami, transparentami i orkiestrą. W pochodzie wzięło udział do 400 osób. Na placu Piłsudskiego, po zagajeniu uroczystości przez tow Nowackiego, który oddał cześć zmarłym towarzyszom, orkiestra odegrała marsz żałobny; jednocześnie delegacja z ramienia Rady Rot i PPS. udała się na cmentarz miejscowy, celem złożenia wieńca na grobie tow. Wawrzyńca Gałaja.

Pochodem wrócono do lokalu, w którym przy przepełnionej sali przemawiali tow. tow.: Nowicki, Sawicki i imieniem TUR. tow. Kowalewski Rezolucje C. K. W. przyjęto jednomyślnie.

Warto zaznaczyć, iż miejscowe starostwo zabroniło grać i śpiewać „Międzynarodówkę" pod groźbą rozwiązania pochodu (?!).

Grodno

Tegoroczny obchód 1-szomajowy, mimo szalejącej zamieci śnieżnej z deszczem, wypadł bardziej imponująco, niż lat ubiegłych. Nawet wrogie nam organizacje stwierdziły wzrost mas w pochodzie i na wiecu. Podczas wiecu cały plac Batorego był zapełniony proletarjatem, w liczbie około 3000 osób

Na wiecu przemawiali tow. tow. Roskowski, Gurwicz i Epsztejn. Rezolucja została przyjęta entuzjastycznie.

ZZZ. (Państwowa Fabryka Tytoniowa) również urządził pochód jednak nastrój raczej wyglądał na pogrzebowy, albowiem robotnicy tego związku brali udział w pochodzie z rozkazu dyrektora fabryki.

Nadmienić należy, że władze miejskie m Grodna, nie chcąc by nasz pochód przeszedł głównemi ulicami, zagrodziły zbieg ulicy Orzeszkowej i Dominikańskiej; na drugi dzień przeszkody zostały usunięte, by rewja wojsk z okazji 3 maja **mogła się odbyć normalnie.**

Łapy

Proletarjat łapski od zarania niepodległości rok rocznie święci 1 Maja. Połączone organizacje: Kom. PPS, ZZK, TUR i Stow. Klub Kobiet Pracujących i w tym roku zorganizowały uroczystość Święta Pracy. Pomimo fatalnej pogody, ranna pobudka rozbrzmiewała na ulicach miasta.

Pochód wyruszył z domu ZZK o g. 11 i przeszedł manifestacyjnie ulicami, z orkiestrą na czele, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki na cześć solidarności robotniczej. Po powrocie pochodu przed dom ZZK, odbył się tamże na placu wiec, na którym przemawiał tow. Edw. Hryniewicz.

O godz. 18-ej odbyła się uroczysta Akademja 1-majowa w domu ZZK, na którą złożyło się: Zagajenie przewodniczącego Kom. Obch. Święta Pracy tow. Wojciechowskiego, przemówienie tow. Hryniewicza: „Rola i udział młodzieży w ruchu socjalistycznym", oraz bogata część artystyczna; chór ZZK pod kier. tow. Godlewskiego, śpiewy solowe. W końcu zespół teatralny ZZK odegrał 1-aktówkę „Święto Majowe w kazamatach Sybiru" M. Kiegera.

Afryka dla czarnych

Krwawe walki pomiędzy czarnymi górnikami a wojskiem

W okręgu górniczym północnej Rodezji, gdzie znajdują się główne kopalnie miedzi, doszło do krwawych starć pomiedzy rekrutującymi się z tubylców górnikami, oraz wojskiem i policją. 9000 tubylców na znak prostestu przeciwko zbyt niskim płacom, oraz nowym rozporządzeniom podatkowym, proklamowało strajk. Pomiędzy strajkującymi i policją doszło w kilku punktach do starć, w czasie których kilkunastu tubylców zabito a kilkudziesięciu raniono. Rząd południowo - afrykański wysłał do zagrożonych okręgów silne oddziały wojska. Sytuacja była szczególnie groźną we wtorek i środę. W środę po południu tubylcy usiłowali przemocą wedrzeć się na teren kopalni w Luanshya. Władze brytyjskie nadesłały posiłki policyjne, które przybyły na miejsce samolotami.

W piątek sytuacja doznała pewnego uspokojenia. Południoko - afrykańskie dzienniki omawiając tło tych zaburzeń stwierdzają, ze wywołane zostały przez organizację murzyńską pod nazwą „Strażnica", która od wielu lat sprawia władzom brytyjskim w Afryce południowej dużo trudności. Organizacja ta rozrzuciła w ostatnich tgodniach olbrzymie ilości odezw na terenie Rodezji północnej, wzywających murzynow do powstania i uwolnienia Afryki z pod przemocy białych. Władze południowo-afrykańskie aresztowały jednego z przywódców organizacji „Strażnica", który tytułuje siebie „cesarzem Czarnej Afryki". (ATE)

Walka ze spekulantami

PARYŻ. Prasa donosi o szeregu rewizyj, przeprowadzonych dnia 31 maja przez władze sądowo - śledcze w instytuciach finansowych Paryża.

Władze policyjne opieczętowały Bank prywatny „Tumin et co". Przychwycono w szeregu urzedów pocztowych depesze o charakterze giełdowo-finansowym, mające wyraźnie charakter spekulacyjny.

10 komsiarzy policyjnych przeprowadzało rewizje w poszczególnych instytucjach finansowych. Zarządzenia powyższe, jak informuje agencja Havasa, mają przedewszystkiem na celu zbadanie, czy poszczególni finansiści i spekulanci nie doradzali swym klientom sprzedaży rent francuskich, celem nabywania akcyj towarzystw kopalni złota.

Walki w Cyrku warszawskim

Garkowienko do zawodów jeszcze nie stanął w dn. 31 ub. m., wobec czego z St. Marsem walczył Szymkowski, który go pokonał. Oliveira pokonał murzyna Thomsona, Grabowski zwyciężył Pooshoffa, walka Tornowa z Trawaglinin skończyła się bez rezultatu, Krauser zwyciężył Zeisiga.

Prace przedwyborcze

Wydział Ewidencji Ludności w Warszawie zaczął przystosowywać kartoteki wyborcze do wymogów nowej Konstytucji, które to prace polegają na wyłączeniu zbędnych roczników, włączeniu wyborców zawodowych wojskowych.

Wśród nowych książek

SIGURD CHRISTIANSEN. Dwaj żywi i umarły. Warszawa, „Płomien", 1935; str. 248. Przełożył Kaz. Bukowski.

Znany pisarz norweski podjął w tej powieści kwestję, będącą osią problematyki niejednego utworu literackiego. Podjał — ale nie rozwinął i nie wyczerpał do końca; mówiąc ściśle, zrezygnował z pokonywania nastręczających się trudności i zeszedł na drogę najmniejszego oporu. Chodzi tu mianowicie o zagadnienie: „jednostka i ogoł", o heroiczne, jak się spoczątku wydaje, wyzwanie, rzucone przez jednostkę, otaczającemu światu i wszczętą, w związku z tem, walkę z rzekomą świętością tradycyjnych kanonów moralnych... Ale sprawa wkrótce osiada na mieliźnie, a mniemany światoburca okazuje się poczciwiną, zdolnym do życia właśnie i jedynie w atmosferze tych pojęć i poglądow, z któremi niby zamierzał wojować. Krytyczniejszy i wrażliwszy czytelnik, zafrapowany intrygującą ekspozycją powieści Christiansena, odczuje niewątpliwie ku jej końcowi dotkliwe rozczarowanie: aura tragicznych niemal zapasów między bohaterem i jego otoczeniem rozwiewa się bez śladu, małomieszczańska przeciętność dochodzi do głosu, wszystko się kończy „jak pan bóg przykazał".

Ale trzeba przyznać, że autor umiał traktowanemu zagadnieniu nadać interesujący, sensacyjny nawet, wyraz, że umieścił je na tle oryginalnych dekoracyj i akcesorjów. Oto krótki schemat treści: Na urząd pocztowy w małem miasteczku napdają rabusie; jeden z urzędników zostaje zabity, drugi ranny, trzeci — widząc bezpożyteczność oporu — oddaje kasę i wychodzi cało. Ten właśnie trzeci, Berger, ceni sobie wyżej życie i możność istnienia, niźli obowiązujące nakazy społeczne i etykietę „bohaterstwa", przylepioną po zdarzeniu dwum poszkodowanym; tembardziej, że przekonany jest, iż żadna odwaga nie uratowałaby w danym wypadku kasy rządowej i że szumnie głoszone „bohaterstwo" kolegów ma raczej cechy przypadkowości. Świat jednak, nie wyłączając osób najbliższych, odwraca się od Bergera, zwierzchność patrzy nań krzywo, koledzy—z owym niegdyś rannym Lydersenem na czele — dystansują go przy awansach. Berger przenosi się do stolicy; poczucie degradacji życiowej i służbowej napawa go smutkiem i goryczą, zatruwa mu przykrością wspomnień każdą chwilę istnienia. Po kilku latach wychodzą na jaw szczegóły napadu. Berger dowiaduje się, że postawa jego wówczas była objektywnie uzasadniona, że opór kolegów był istotnie bohaterstwem z przypadku i pomimo woli. To jednak Bergerowi nie wystarcza: aby się nie czuć w swem społeczeństwie tchórzem i parjasem, Berger musi uzyskać inną jeszcze rehabilitację. Idąc nieświadomie śladem pewnych metod psychoterapji, Berger leczy swój głeboki uraz w ten sposób, że inscenizuje sytuację, podobną do napadu z przed lat kilku, i zmusza swego szczęśliwego rywala, ongi „bohatera" — Lydersena do okazania się takim samym tchórzem (czy takim samym człowiekiem), jakim jest w mniemaniu ogółu i we własnem również — Berger. Zdemaskowanie Lydermana — chociaż wiedzą o tem tylko on sam i Berger—daje Bergerowi dostateczną satysfakcję za przeżyte przykrości i upokorzenia, godzi go ze społeczeństwem, tak pochopnie mianującem bliźnich „tchórzami" i „bohaterami", przywraca mu spokój wewnętrzny i siły do kontynuowania skromnej i mizernej egzystencji.

W ostatniej konkluzji autorskiej i w pamięci naszej Berger pozostaje drobnym urzędnikiem pocztowym, o bardzo przyziemnych i nieskomplikowanych aspiracjach, którego przeżycia nie są bynajmniej rezultatem jakichś istotnych konfliktów wewnętrznych, lecz tylko wynikiem ślepej gry przypadku, zamącającej nieraz zgoła niepotrzebnie mieszczański byt rozmaitych Bergerów.

Pomijając nieco zwichniętą — jak już powiedziałem—linją problematyki, powieść Christiansena napisana jest interesująco, z dobrą znajomością malowanego środowiska i nie bez pretensyj do psychologicznej przenikliwości. Przekład niezbyt równy.

*

ALEKSY TOŁSTOJ. Piotr Pierwszy. Tom drugi. Warszawa, J. Przeworski, 1935; str. 388. Przekład A. Stawara.

O wartościach ogólnych historycznego eposu Al. Tołstoja miałem już okazję pisać z racji wydania pierwszego tomu tej powieści. Doskonała i drobiazgowa charakterystyka przełomowej w dziejach Rosji epoki i wielki talent pisarski autora, odtwarzający w sposób barwny i plastyczny historję, źródła i następstwa reform Piotrowych, czynią z eposu Tołstoja jedno z niewielu naprawdę świetnych dzieł literatury sowieckiej. Żadna z zalet, uwydatnionych tak wyraźnie już w pierwszym tomie powieści, nie blednie i nie słabnie w jej dalszych rozdziałach, lecz — przeciwnie — nabiera może nawet gdzieniegdzie większej siły i prawdziwości wyrazu.

Chcąc pomieścić w ramach jednej, obszernej wprawdzie, powieści wielkie mnóstwo zdarzeń i postaci historycznych, rysów obyczajowych i społeczno-kulturalnych osobliwości epoki, musi autor posługiwać się z konieczności techniką montażu filmowego, budującą całość z długiego szeregu powiązanych wspólną myślą, lecz odrębnych tłem i scenerją—epizodów. To też z czarodziejską niemal szybkością przenosi autor akcję powieści ze stoczni woroneskich na dwór Karola XII, z sekciarskich osiedli do tętniących hulaszczą wrzawą zamków panów polskich, z idyllicznego domku błękitnookiej Anny Mons pod mury oblęganej przez wojska Piotra Narwy. Rozrzutne bogactwo szczegółów niepokoi może w pierwszej chwili uwagę czytelnika, ale szybko poczyna się wiązać i układać w całość kompozycyjną, zgodną w treści z duchem i stylem odtwarzanych czarów. Nieprzeciętny poziom dzieła Tołstoja każe dalszych tomów „Piotra I" wyczekiwać ze zrozumiałą niecierpliwością.

BOELSŁAW DUDZIŃSKI.

Zwycięsko zakończony strajk robotników piekarskich M. Epsztejna

Bojkot piekarni przy ul. Grójeckiej 69 odwołany

Po 5 tygodniach walki robotnicy piekarni M. Epsztejna w Warszawie odnieśli zwycięstwo.

W piątek zwrócił się właściciel do Związku o odbycie konferencji; w rezultacie przeprowadzonych rokowań zatarg został zlikwidowany, gdyż właściciel zgodził się na żądania robotników.

W ten sposób ogłoszony **bojkot na pieczywo piekarni M. Epsztejna, Grójecka 69 zostaje odwołany.**

Zwycięską akcją kierował Związek Rob. Przem. Spożywczego, Oddział V Piekarzy — Mylna 7.

Walkę usilnie popierał Zarząd Główny Związku Spożywczego, Rada Zawodowa m. st. Warszawy i wszystkie klasowe organizacje robotnicze.

Dookoła sprawy Pe-Pe-Ge

Sprawa „Pe-Pe-Ge" nie schodzi z łam prasy codziennej. Czytelnicy nasi znają historję powstania i przyczyny ogłoszenia upadłości największej na Pomorzu placówki gospodarczej.

Od czterech miesięcy fabryka P. P. G. stoi nieczynna.

Dwa tysiące robotników, po wyczerpaniu zasiłku, powiększyło armję nędzarzy, umierających dosłownie z głodu. Grudziądz ma około 6 tysięcy bezrobotnych.

Dziś stan jest taki, że na 1 pracującego robotnika, przypada 3 bezrobotnych pozbawionych zasiłków i pozostających bez jakichkolwiek środków do życia.

Sześć tysiecy bezrobotnych, 18 tysięcy istot ludzkich stanęło u granicy śmierci głodowej.

„Spokoju publicznego, zagrożonego tak wielką liczbą bezrobotnych, strzeże policja tajna i mundurowa.

Dziś jeszcze spokój, ale słaba nadzieja uruchomienia fabryki P. P. G. zmniejsza poważnie szanse utrzymania tego spokoju już jutro.

Siła impetu głodnych i zrozpaczonych mas jest tak wielka, że najwięksi optymiści nie ręczą za bierność głodnych ludzi.

W sytuacji, w jakiej znalazła się prawie połowa mieszkańców Grudziądza, odwoływanie się do „rozsądku i zimnej krwi" bezrobotnych, przyśpiesza tylko katastrofę na jaką wszyscy — z wyjątkiem władz — jesteśmy przygotowani.

Zwlekanie z wydaniem decyzji przez miarodajne czynniki co do dalszego losu fabryki, podnieca tylko wzburzone głodem umysły, niepewność gorączkuje je i niecierpliwi.

Polska Partja Socjalistyczna, współczując strasznej nedzy bezrobotnych, pierwsza zapoczątkowała wielką akcję na rzecz uruchomienia fabryki P. P. G. przez masowe zgromadzenia zainteresowanych robotników, a ostatnio przez interpelację, jaką z ramienia naszego Klubu złożył radny miasta, tow. dr. Pehr.

Z przemówienia — jakiem nasz przedstawiciel uzupełnił interpelację — dajemy ważniejszą jego część:

„Jesteśmy świadkami — mówi dr. Pehr — jak przedsiębiorstwo to, ten olbrzymi warsztat pracy powoli zamiera, o ile, co mojem zdaniem będzie słuszniejszem określeniem, już nie zamarło. Od lipca 1931 r., a więc przez 3 i pół lat stała się fabryka źródłem eksploatacji dla kilku ludzi, którzy doprowadzili fabrykę do bankructwa i ostatecznej ruiny.

Kiedy „Robotnik" alarmował opinję publiczną o rabunkowej gospodarce „sanacyjnego" lecz niefachowego nadzoru sądowego, okrzyczano nas w prasie za defetystów, oskarżono o szerzenie niepokoju publicznego.

Dziś ta sama prasa „sanacyjna" („Dzień Grudziądzki") oświadcza, „że dla nikogo nie jest już tajemnicą, do czego doprowadziły rządy nadzoru sądowego, a zwłaszcza jednego z jego przedstawicieli, inż. Tomczyckiego, który — jak na to wskazuje posiadany przez nas materjał — przedewszystkiem dbał o własne pobory i djety, oraz o synekurki dla członków swojej rodziny".

Jeżeli prasa prorządowa taką wydaje opinję o gospodarce „sanacyjnego" nadzoru sądowego, to wystąpienie moje na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej jest w pełni usprawiedliwione.

Apelem do władz budzimy także opinję publiczną, bo sprawa P. P. G. przedewszystkiem dotyczy 8 tysięcy istot ludzkich, a dalej — losów samego miasta.

Kwestja ta była do tej pory niedoceniana przez miarodajne czynniki, a my staliśmy się biernymi świadkami systematycznego zamierania fabryki, nie mając dostatecznych sił i środków właściwych do przeciwdziałania złemu.

Przed wprowadzeniem nadzoru przedsiębiorstwo było bogatsze o 6 miljonów złotych, które zostały zmarnowane w czasie trwania „sanacyjnego" nadzoru sądowego. Przez 44 miesiące byliśmy świadkami rabowania fabryki.

Wydatki personalne nadzoru przekroczyły w pensjach sumę tysięcy zł. rocznie, nie mówiąc już o djetach i kosztach podróży różnych panów, które — sumarycznie biorąc — wynoszą więcej aniżeli pensje.

Sanacja fabryki poszła w kierunku umniejszenia stanu posiadania przedsiębiorstwa o 6 miljonów złotych.

U wrót upadłości, aby wbić ostatni gwóźdź do trumny walącego się przedsiębiorstwa, nadzór bez jakichkolwiek podstaw prawnych sprzedał 30 maszyn.

Nie będę wymieniał rozmaitych szczegółów; wskażę tylko na jeden, ostatniej daty fakt bezprzykładnego marnostrawstwa. W nadzorze zasiada adwokat. Otóż adwokata tego na ostatniej rozprawie zastępował drugi adwokat z Warszawy i pobrał honorarjum, które równa się tygodniowemu zarobkowi 30 robotników.

Najwyższy czas — kończy swe przemówienie tow. dr. Pehr — aby otrząsnąć się z bezczynności i rozpocząć akcję na rzecz natychmiastowego otwarcia fabryki.

Taka jest wola mas, to żądanie radni socjalistyczni wysuwają pod adresem władz miejskich, a obowiązkiem władz centralnych zająć się losem fabryki, uruchomić ją i zatrudnić tysiączne rzesze bezrobotnych.

Od tego, czy i kiedy fabryka P. P. G. ruszy, zależy przyszłość kilku tysięcy ludzi i przyszłość naszego miasta".

Przemówienie tow. dr. Pehra wywołało olbrzymie wrażenie. Dziś wszyscy zadają sobie pytanie: KIEDY FABRYKA PE - PE - GE RUSZY, KIEDY NARESZCIE WŁADZE ZAJMĄ SIĘ LOSEM BEZROBOTNYCH GRUDZIĄDZA?

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

erka.

Czy nowa afera w Krakowie

Krążą w mieście uporczywe pogłoski, że w Polskiem Towarzystwie Handlowem (P. T. H.) wykryto poważne nadużycia sięgające kwoty 600.000 zł.

Od kilku tygodni specjalna komisja bada stan gospodarki firmy. Podczas kontroli komisja wpadła na ślad nadużyć. W związku z tem zawieszono podobno w urzędowaniu dyrektora Reicherta, a stratę Towarzystwa zabezpieczono na jego majątku. Jak mówią ludzie, znający stosunki w P. T. H. majątek p. Reicherta nie pokrywa w całości strat.

Według tych pogłosek dochodzenia w tej sprawie ujęła już w swoje ręce prokuratura.

Podkreślić wypada, że dyr. Reichert, był znany w t. zw. sferach towarzyskich miasta i piastował szereg mandatów w rozmaitych organizacjach społecznych i sportowych.

Ulica Bolesława Limanowskiego w Gorlicach

Na wniosek klubu radnych PPS uchwaliła Rada miejska w Gorlicach nadać ulicy Bieckiej nazwę ulicy Bolesława Limanowskiego.

Jest to piękna i długa ulica, łącząca Gorlice z osiedlem robotniczem w Gliniku Marjampolskim.

Kronika tarnowska

SILBIGER W WALCE O SWÓJ STOLEC.

Na tarnowskim Olimpie — przepraszam, Magistracie — niepokój. Na rok tylko mianowany był drugim wiceprezydentem dr. Silbiger, wódz ortodoksów a zarazem ZZZ, i oto rok ten dobiega końca. Wobec tego czyni on gorączkowe zabiegi o uzyskanie zatwierdzenia na dalszych 9 lat.

My możemy ze swej strony stwierdzić tylko jedno: ustawa wyraźnie zezwala naszemu miastu tylko **na jednego wiceprezydenta.** Drugi jest zgoła zbyteczny. Miasto nie ma na najpilniejsze potrzeby, bezrobotni umierają z głodu, a druga wiceprezydentura pożera około 10.000 zł. rocznie.

Co do samej osoby p. Silbigera, to całe miasto zna go tylko z pozycji N. N. w kahale oraz z afery kiszkowej w rzeźni. Poza garstką ortodoksów, najwstrętniejszego typu polityków, jest p. Silbiger w całem mieście powszechnie znienawidzony.

Ludność Tarnowa nie chce p. Silbigera na stanowisku wiceprezydenta i wogóle nie chce drugiej wiceprezydentury.

MAGISTRAT ZNOWU PRZEGRAŁ

Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Tarnowie w sprawie o Dom Robotniczy i przekazał sprawę Sadowi okręgowemu do ponownego rozpatrzenia.

Jak wiadomo, gmina miasta Tarnowa wyeksmitowała organizacje socjalistyczne z Domu Robotniczego. Jak się jednak okazuje, zanadto się sąd pośpieszył, zezwalając na eksmisję.

Całe prezydjum miasta stanowią prawnicy, a procesy sądowe gmina wciąż przegrywa.

Może ci prawnicy z magistratu są kiepscy?

11 TYGODNI STRAJKU U KSIĘDZA MYSORA

Strajk w kaflarni księdza Mysora trwa nadal. Od 18 marca stoją robotnicy w ciężkiej walce. Na konferencji w Inspektoracie Pracy oświadczył major Szczur, imieniem księdza Mysora, że kaflarnię zamyka. Aż tu naraz sprowadził sobie z Żywca czterech robotników i kaflarnię uruchomił.

Ale robotnicy z Żywca to „chłopy z wiary". Przyjechali, nie wiedząc o strajku, ale gdy zwąchali pismo nosem, zaraz spakowali manatki i zostawili księdza Mysora nad robotą nieoczyszczoną.

11 tygodni walki nie złamało kaflarzy. Ksiądz Mysor się przeliczył. 11 lat może czekać na naszą kapitulację, a nie doczeka się.

DO WALKI Z WANDALAMI

„Do walki z wandalami" — głosi afisz, rozklejony w mieście, podpisany przez p. prezydenta Brodzińskiego.

Chodzi o osobniki, niszczące krzewy, plantacje, ogrodzenia itd.

Tak jest, do walki z wandalami. Także z tymi wandalami, którzy niszczą egzystencję ludzkie, pozbawiają ludzi pracy, przerzucają ich z miejsca na miejsce, wyrzucają z nędznych mieszkań w barakach dla bezdomnych — **za to tylko, że ludzie ci są socjalistami.**

Do walki z wandalami! „Tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy usunąć zło" — zapewnia p. Brodziński.

Ma pan zupełną rację. **Wspólnym wysiłkiem usuniemy „sanacyjnych" wandalów.**

Z Częstochowy

Bezrobotni wołają o pracę

Mimo pełnego sezonu, odpowiedniego do robót publicznych, na ogólną ilość zarejestrowanych 6000 ludzi — zatrudnionych jest zaledwie około 25 procent. Pozostali bez środków do życia konają z głodu.

To też w dniu obrad Rady Miejskiej 27 bm. zebrało się kilkuset bezrobotnych pod lokalem posiedzeń Rady, wołając: „Dajcie nam pracę", „dajcie nam chleba". Niestety, większość ojców miasta zajmowała się różnemi innemi sprawami, przechodząc w milczeniu nad sprawą klęski bezrobocia. Nawet wówczas, gdy znalazł się na porządku dziennym wniosek klubu radnych PPS., o zatrudnienie bezrobotnych, uznano go za „demagogję" (?!)

Wołanie bezrobotnych o chleb i pracę nie może być obojętne dla nikogo, a zwłaszcza dla tych, którzy dzierżą władzę.

Zwycięskie wybory delegatów na „Częstochowiance"

W dniu 28 maja rb. odbyły się wybory delegatów robotniczych w fabryce „Częstochowianka", w Częstochowie, gdzie od kilku lat nie było tej instytucji.

Administracja fabryki czyniła trudności w przeprowadzaniu wyborów. Przeciwnicy nasi chadecy i nowo upieczony związek faszystowski „Praca Polska", agitowali po domach; wszystko sprzysiężyło się przeciw klasowej organizacji.

W wyniku wyborów okazało się, że ruch socjalistyczny i klasowy zapuścił głęboko korzenie wśród robotników w fabryce „Częstochowianka".

Na 1991 głosujących **lista Nr. 2 Zw. Zaw. Rob. P. Włókienniczego uzyskała 1073 gł. i 7 mandatów;** lista Nr. 3 — chadeckie Związki — 437 gł. i 3 mand.; lista Nr. 4 — faszystowska „Polska Praca" — 243 gł. i 1 mand.; lista Nr. 5 — „Sanacyjny" ZZZ. — 2 mandaty; lista Nr. 6 — N. P. R. — 106 gł. i 0 mand.

Z listy naszej przeszli delegaci tow. tow. Krawczykówna, Zajden, Wapierski, Dudek Cz., Bonarowa, Adamczyk i Peter.

Z wyborów tych można śmiało wyciągnąć wniosek, że robotnicy częstochowskich fabryk włókienniczych przyszli do przekonania, iż jedynie P. P. S. i Klasowe Zw. Zawodowe mogą zapewnić klasie robotniczej należytą obronę jej klasowych interesów oraz doprowadzić do sprawiedliwości społecznej i zwycięstwa Socjalizmu.

Robotnicy piekarscy w Krakowie

W organizacji klasowej

Pisaliśmy niedawno o bankructwie ZZZ wśród robotników piekarskich w Krakowie. Przez kilka miesięcy przywódcy Z.Z.Z. zwodzili robotników obiecując im zawarcie umowy zbiorowej. Robotnicy cierpliwie czekali na spełnienie obiecanek „sanatorów", ale jakoś nic z tego nie wychodziło. Próby strajku, zainicjowane przez robotników, załamywały się przez zdradziecką akcję „sanacyjnego" związku.

Nie dopuszczano robotników do wypowiedzenia swego zdania na zebraniach związkowych; każda choćby najlżejsza krytyka, spotykała się z terorem „sanatorów".

Wyzysk robotników doszedł do niebywałych rozmiarów. Robotników zmuszano, pod groźbą wydalenia z pracy, do pracowania przez 16 godzin dziennie za zapłatę 25 zł. tygodniowo.

Pracodawcy, mając do pomocy ZZZ, kpili sobie z ustaw i zarządzeń inspekcji pracy. Dla zachowania pozorów przywódcy ZZZ urządzali konferencje z pracodawcami w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Nie trzeba dodawać, że konferencje te nic przyniosły żadnego rezultatu. Tumaniono tylko robotników, że coś się dla nich robi. W rzeczywistości nie robiono nic. Oddano robotników na pastwę haniebnego wyzysku ze strony pracodawców.

Wreszcie przebrała się miara. Robotnicy piekarscy postanowili zerwać z ZZZ, który wpędził ich w otchłań wyzysku i nędzy.

W sobotę 25.V b. r. odbyło się zebranie robotników piekarskich. Na zebraniu tem uchwalono przystąpić do klasowego Związku rob. przemysłu spożywczego i założyć oddział Związku w Krakowie.

Obszerne przemówienie o położeniu pracowników piekarskich wygłosił sekr. okr. tow. Lichoń. Mówca wskazał na rozbijacką i zdradziecką robotę „sanacyjnego" związku i wezwał robotników do organizowania się w szeregach klasowego związku, który jedynie może wywalczyć robotnikom poprawę egzystencji.

W dyskusji, jaka się wywiązała, zabierali głos liczni uczestnicy zebrania. Wybrano Zarząd Oddziału Związku i Komisję rewizyjną. Do Zarządu weszli tow. tow. W. Czech, przewodniczący, J. Zbroja sekretarz, J. Gotfried skarbnik, A. Kowalik, F. Grabowski i A. Kurkiewicz; do Komisji rewizyjnej W. Jakóbik i A. Piotrowski.

Jednomyślnie przyjęto rezolucję, w której zebrani domagają się unormowania warunków pracy i płacy w przemyśle piekarskim drogą umowy zbiorowej; protestują przeciw stosowanemu przez pracodawców wyzyskowi; piętnują ZZZ, stojący na usługach pracodawców i pomocny im przy wyzyskiwaniu robotników; apelują do ogółu robotników piekarskich, aby zorganizowali się w Związku klasowym.

Robotnicy piekarscy pozbyli się „opieki" „sanatorów". Teraz czeka ich ciężka walka o swoje postulaty. Silni jednością, skupieni w organizacji zawodowej, pójdą do walki i zwyciężą.

Wiadomości z całej Polski

AWANTURA NA ZEBRANIU „VOLKSBLOCKU" W CHORZOWIE

Na tle politycznem doszło w Chorzowie do wielkiej awantury. Na sali hotelu „Reden" odbywało się zebranie „Volksblocku" gdzie było obecnych około 40 osób. W czasie obrad na salę wtargnęła grupa około 50 „młodoniemców", którzy zaczęli robić niemożliwy hałas. Młodzi poczęli następnie obrzucać obecnych jajami oraz smarować członków Volksblocku... sadzami. W czasie zajścia kilka osób zostało poturbowanych. O awanturze powiadomiono natychmiast policję, która przybyła na miejsce i zlikwidowała bójkę, przytrzymując kilku prowokatorów zajścia.

ZATAJONE ZAPASY CUKRU I TŁUSZCZÓW WE LWOWIE.

Władze skarbowe wykryły wielką aferę cukrową, w którą zamieszanych jest 30 kupców lwowskich. W różnych kryjówkach znaleziono 6 wagonów cukru skrobiowego, który zakwestjonowano i przewieziono do magazynów skarbowych. Równocześnie brygada kontroli skarbowej ujawniła ogromne zapasy tłuszczów roślinnych i sztucznych, niezgłoszonych do opodatkowania.

STRASZNE ODKRYCIE W LESIE.

W pobliżu wsi Ostrowo pasterz znalazł w lesie trupa włościanina, Andrzeja Durskiego, który zastrzelony został przy kradzeniu drzewa w lesie. Zabił go gajowy Tomczak.

SKUTKI LEKKOMYŚLNEJ ZABAWY.

W Gnieźnie właściciel nieruchomości przy ul. św. Krzyskiej 10, p. Kukulski, porąbawszy drzewo, zostawił na pieńku toporek. Wykorzystali to dwaj chłopcy: 11-letni Henryk Budziszewski i 8-letni Mieczysław Pyciur i poczęli rąbać pozostałe szczapy. Pyciur ze swawoli podstawił na pieniek prawą rękę. Toporek odciął malcowi 3 palce.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. OKR. PPS. odbędzie się w poniedziałek, godz. 6, ul. Długa 21.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM (Czerw. Krzyża 20) zdobył największy sukces w tym sezonie graną obecnie kom. muz. „Mądra mama“.

TEATR WIELKI. Dziś ostatni występ Lody Halamy przed urlopem wakacyjnym w op. Auberta „Niema z Portici“.

TEATR NARODOWY. Po zakończeniu serji sztuk z repertuaru zmiennego, codziennie „Poskromienie złośnicy“ (Modzelewska i Leszczyński).

Dziś w niedzielę o godz. 3.30 po południu „Szklanka wody“ (ceny zniżone).

W piątek 7 czerwca „Wachlarz Lady Windermere“ w reżyserji A. Węgierki.

TEATR POLSKI. Dziś po raz ostatni komedja amerykańska „Wszelkie prawa zastrzeżone“.

Dziś o 3.30 pop. „Judasz“ (ceny zniż.) z L. Solskim.

TEATR MAŁY. Dziś nowa komedja Brunona Winawera „Obrona Keysowej“.

TEATR NOWY. Ostatnie dni sztuka Cocteau „Maszyna piekielna“.

TEATR LETNI: Dziś i codziennie komedja Pawła Schurka „Muzyka na ulicy“.

TEATR KAMERALNY. Dziś sztuka Bus-Feketego „To więcej, niż miłość“ z Ireną Grywińską i Adwentowiczem.

W próbach bardzo mocna w wyrazie sztuka p. t.: „Sprawiedliwość“ pióra Marceliny Grabowskiej.

TEATR COMOEDIA. Dziś sztuka Kazimierza Gołby w sześciu obrazach p. t.: „Rekruci“ w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR AKTORA. Dziś po raz ostatni „Krzyk“ ze Stefanem Jaraczem.

Jutro przedstawienie zawieszone. We wtorek premjera komedji Moljera „Chory z urojenia“ w reżyserji S. Perzanowskiej ze Stefanem Jaraczem i Mirą Zimińską w rolach głównych.

TEATR „STARA BANDA“. Dziś rewja „Warszawa w kwiatach“.

TEATR REWJI MIGNON. Dziś rewja „Raj za 100 złotych“.

INSTYTUT REDUTY. Dziś o 8 wiecz. komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina“ w reżyserji Juljusza Osterwy.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 8 min. 15 Turniej zapaśniczy o Mistrzostwo Świata na rok 1935.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, 2.VI. 1935 r.

9.00 Sygnał czasu. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.50 Dziennik poranny. 10.00 Odczytanie programu. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa. 14.35 „W porcie rybackim w Gdyni“. 15.00 „Nauczmy się rachować w gospodarstwie“ — pogadanka. 15.15 Uwertura do opery „Hugonoci“. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.35 Utwory fortepianowe. 15.45 „Utrapienie z krowami“ — gawęda. 16.00 Mała Orkiestra P. R. 16.40 Fragment z „Popiołów“ Żeromskiego. 17.00 Koncert solistów. 17.35 „Łamigłówki“ dla dzieci. 17.50 „W teatrze“ — odczyt z cyklu „Kultura życia codziennego“. 18.00 Impresje muzyczne. 18.45 „Do jakiej szkoły kierować dzieci“. 19.00 Zapowiedź programu. 19.08 Wiadomości sportowe. 19.13 Utwory Cl. Debussy'ego (płyty). 19.45 „Podróżujmy“ — feljeton. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.10 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 20.15 W godzinę śmierci. 21.30 „Co czytać“ (o książkach zapomnianych). 21.45 Transmisja meczu motocyklowego Warszawa — Wiedeń. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert reklamowy. 23.30 Koncert muzyki polskiej. 23.20 Mała Orkiestra P. R.

Nasza rubryka

WYTRAWNY PEDAGOG, długoletni wykładowca na kursach maturalnych, przygotowuje do egzaminów młodzież i dorosłych, zakres gimnazjum. Referencje: Oferty: Administracja „Robotnika“ sub „Pożądany skutek“.

BYŁY OBROŃCA OJCZYZNY, podoficer, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wykształcenie z ukończeniem 2 kursu Sem. Naucz., posiada praktykę biurową. Łaskawe zgłoszenia zaofiarowanej pracy do Redakcji „Robotnika“ *Bezrobotny podoficer.*

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Czerwony Sułtan“.

AKRON: „Kleopatra“ i „Miłość goryla“.

APOLLO. „Bengali“.

APOLLO
POCZ. SEANSÓW CODZIENNIE
g. 12, 2, 4, 6, 8, 10
DOZWOLONY



w roli gł.
GARY COOPER
FRANCHOT TONE
RICHARD CROMWELL

ANTINEA: „Melodje cygańskie“ i „Kawaler do wszystkiego“.

AMOR: „Noc dla Ciebie“ i „Testament dr. Mabuze“.

AS: „Córka gen. Pankratowa“.

ATLANTIC: „Czerwona Dama“.

ATLANTIC
Pocz. 6-8-10.
W niedz. i św. p. 12
BARBARA STANWYCK
w dramacie wziętym prosto z życia
CZERWONA DAMA
NASZE STAŁE CENY
Parter: zł. 2.—, balkon: zł. 1.09
P p. wojskowi, studenci i urzednicy (Państw. i Pryw.) — Parter zł. 1.50
(Ceny powyższe wraz ze wszyst. dod.)

COLOSSEUM: „Katiusza“ i „Marzące usta“.

COLOSSEUM MAŁE: „Dolina trwogi“ i „Miss Flora“.

CORSO: „Moskiewskie noce“ i rewja

CZARY: „Pojedynek ze śmiercią“.

CAPITOL: „Roześmiane oczy“.

CAPITOL Marszałkowska 125
p. 4, 6, 8, 10
W niedzielę i święta 12, 2.
SHIRLEY TEMPLE
„ROZEŚMIANE OCZY“
Wszystkie miejsca **99** gr. b. d.

CASINO: „Niedokończona symfonja“.

CASINO 6. 8. 10
Najwspanialszego arcydzieła filmowego prod. Sascha, Wiedeń 1935 p. t.
NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA
W rol. gł. urocza Marta EGGERTH i znakomity Hans JARAY
Realizacja: Willy FORST.

FAMA: „Jestem zbiegiem“.

FORUM: „Moskiewskie noce“ i „Bolero“.

FLORIDA: „Zagłada“ i „Kryzys skończony“.

FILHARMONJA: „Dobra wróżka“.

HELJOS: Reportaż z pogrzebu Marsz. Piłsudskiego.

LOS: „Pieśniarz Warszawy“.

ITALJA: „Świat jest piękny“ i rewja.

KOMETA: „Kuszenie szatana“ i rewja.

Kino „KOMETA“ Chłodna 49 tel. 648-51
Początek godz. 5, 7, 9, 11.
Wielki interesujący dramat p. t.
Kuszenie szatana
w roli głównej ulubieniec Publiczności *JOSE MOJICA.* Nie zwracając uwagi na koszta obrazu wyświetlamy w naszym kinoteatrze, jako 0 ekran czyli pierwszy raz w Warszawie, *NA SCENIE REWJA.* Ceny zniżone. Balkon 70 gr. Parter 105.

LUX: „Wolne dusze“ i „Pilnuj swego męża“.

MAJESTIC: „Ostatni sygnał“.

majestic
Pocz. 12, 2, 4 6. 8. 10
O 12 i 2 poranki zniżkowe
RICHARD BARTHELMESS
W PORYWAJĄCYM FILMIE
Ostatni Sygnał

MASKA: „Petersburskie noce“ i „Parada rezerwistów“.

MEWA: „Wielki gracz“ i „Pan bez mieszkania“.

MIEJSKI: „Imitacja życia“.

Kino MIEJSKIE
Hipoteczna 8
Pocz. 6, 8, 10
Święta 4, 6, 8, 10
CLAUDETTE
COLBERT
„IMITACJA ŻYCIA“.

MUCHA: „Czarna perła“.

NOWA TOMBOLA: „Świat się śmieje“ i „Twe usta kłamią“.

OKO PRASKIE
Dziś rewelacyjny film sowiecki
NOWI LUDZIE
i dodatki

OKO PRASKIE: „Nowi ludzie“

Parter 90 gr. **PALACE** Chmielna 9 Balkon 65 gr.
Wielki podwójny program
2 części razem 2
1. NĘDZNICY
2. PARYŻ W OGNIU
Dla młodzieży dozwolone

PALACE: „Nędznicy“ i „Paryż w ogniu“.

PAN: „Kobieta szuka miłości“.

PAN
pocz. 6, 8, 10
w niedz. i św. 12
KOBIETA szuka miłości
CLAUDETTE COLBERT

POPULARNY: „Przygoda na Lido“ i „Porwanie“ i rewja.

PETIT TRIANON: „Tajemnica Małej Shirley“ i „Świat należy do Ciebie“.

PROMIEŃ: „Wesoła Zuzanna“ i „Kryzys skończony“.

PRAGA: „Czarna Perła“.

ROXY: „Malibu — bohater dżungli“ i rewja.

KINO **„ROXY“**
Wolska 14
Dziś
„MALIBU“
bohater dżungli
Na scenie: Wielka rewja pod kierow. RYSZARDA MISIEWICZA.
W święta pocz. o 12-ej

RIALTO: „Niebezpieczny flirt“.

RIVIERA: „Młody las“.

STYLOWY: „Mała mateczka“ z Fr. Gaal.

STYLOWY
p. 4 - 6 - 8 - 10
„MAŁA MATECZKA“
FRANCISZKA GAAL
Bohaterka „Csibi“ i „Piotrusia“
w najnowszej i najlepszej kreacji
W niedziele o 12 i 2 PORANKI

SOKÓŁ: „Dla ciebie śpiewam“ z Kiepurą.

ŚWIATOWID: Reportaż z pogrzebu Marsz. Piłsudskiego.

„SWIATOWID“ Pocz. 11 r. ost. s. 11 w.
OSTATNIE 2 DNI
Reportaż z pogrzebu Marsz. J. Piłsudskiego
Ceny od gr. 49 b. d.
We wtorek 4 b. m. PREMJERA komedji muz.



W rol. gł. LIANA HAID, GUSTAW FROHLICH SZAKALL

SFINKS: „Poszukiwaczki złota“ i „Zaledwie wczoraj“

TON: „Świat się śmieje“.

UCIECHA: „Nana“ z Anną Sten.

UNJA: „Buntownik“ i „Jego Ekscelencja subjekt“.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski.

Drukarnia Sp. Nakł. - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.